

Wydeje RKS NSZZ "S" DOLNY ŚLĄSK 32 str., cena 70 zł

Przeczytaj, odpisz, przepisuj, powielaj i podaj dalej!

HITLEROWCY I KOMUNISCI O KOŚCIELE I KSIĄŻACH

Hitlerowcy:

Adolf Hitler o kapłanach katolickich /rasizmu nauczył się od M.Hesse/ :
"Napietnuję ich jako zwykłych przestępców, zerwę im z twarzy tę maskę czcigodności. A jeśli to nie wystarczy, uczynię ich śmiesznyimi i budzącymi wstyd."

Hans Frank: "Ten najpotężniejszy ośrodek polskości... Nadzorujecie panowie kazania i działalność duchownych oraz ingerujecie, jeśli macie podejrzenia, że instytucja Kościoła jest w jakimkolwiek stopniu nadużywana... Coraz częściej spostrzegam, że Kościół zaczyna być nieprzyjemny. Chciałbym już teraz zaznaczyć, że nic mnie tu nie przerazi i każe aresztować natychmiast biskupów jeśli cokolwiek się zdarzy... Osiągnięcia nasze mierzymy tym, w jakim stopniu niemożliwa staje się perspektywa odrodzenia kiedykolwiek Polski..."

G. Guebbelsie /H. Fraenkel/: "Złościło go, że religia ma duży wpływ na naród niemiecki, ale uważał, że całym tym problemem będzie się można zająć poważnie dopiero po wojnie".

Komuniści zagranicą:

Karol Marks: "Żądania usunięcia religii jako iluzorycznego szczęścia ludu jest żądaniem jego prawdziwego szczęścia. Krytyka religii nie może polegać na narzekaniu, lamentowaniu, które same w sobie stanowią surecję religii."

"Pragnę mieć się nad tym, co panuje wysoko..."

"Przeklęta ludzkości! Kląć Cię! A moją klątwę rzucam w twe wnętrze - si..."

"...Jednym słowem nienawidzę wszystkich i każdego boga..."

M. Hesse /nauczyciel K. Marksa i Engelse, założyciel syjonizmu szatańskie-go/: "...Niepotrzebne i bezowocne jest darowanie ludziom wolności, bez uwolnienia ich z duchowego niewolnictwa religii..." Dr Marks to jest imię mojego bożka... on zadał ostateczny cios średniowiecznej religii i polityce..."

Hesse o Engelse: "Opuścił mnie jako gorliwy komunista. W ten sposób czynię spustoszenie..."

Przyjaciel K. Marksa /w liście do Ruge/: "Religię chrześcijańską Marks nazywa co najmniej niemoralną, chociaż sam jest wątpliwym rewolucjonistą."

Bakunin /jeden z 1-szych towarzyszy K. Marksa/: "Dzięki pierwszemu wolnościowemu świątelnemu i zbawicielowi świata. On uwolnił Adama, wycisnął mu na czole zwycięstwo i wolność ludzkości przez uczynienie go niepostępnym."

Proudhon /przyjaciel K. Marksa, myśliciel socjalizmu/: "Bóg jest głupotą, tchórzostwem, obłudą i fałszem, tyranją i nędzą. Bóg jest złem..."

Flourens /komunard francuski w okresie komunizmu rewol. w 1871 r./: "Naszym wrogiem jest Bóg. Początkiem wiedzy jest nienawiść do Boga".

Weitling /przyjaciel K. Marksa/: "Konwersacje z Merksiem składały się z rozmów o ateizmie, gilotynie, o Heglu, o strycku, o sztyletach".

Wschodni Moskwa /komunist. gazeta/: "My nie walczyliśmy przeciw wierzącym ani duchowieństwu, my walczyliśmy z Bogiem, by porwać mu wierzących".

Mezzini o Marksie: "On ma zrujnowanego, opętanego ducha. Jego serce jest wypełnione nie miłością lecz nienawiścią do ludzi..."

K. Marks: "Niebo postarządem, ja to wiem na pewno. Dawniej Bogu należałem, w zamian dając mu piekło."

Do K. Marksa jego ojciec w liście /2. III. 1837/: "W głoności rzeczy uczucie to należy przede wszystkim do ludzi słabych, nieczystego sumienia,

duanych, próżnych, egoistów itp... Gdy twoje serce bije czysto, ludzko, zeden geniusz demoniczny nie jest w stanie pozbawić cię najlepszych uczuć. O tym marzę dla siebie od śliczych lat życia, tylko to da mi szczęście..."

Przyp. Red. "P": K. Marks był chrześcijaninem do okresu młodzieńczego. W swojej pracy naturalnej pt. "Zjednoczenie wiernych w Chrystusie" pisze wspaniałe słowa o Chrystusie. Następnie wpada w siła gminy szatańskiej. Wiarażąc do końca swojego życia w istnienie Boga, czcił i modlił się do Szatana, staczał się coraz niżej. Stał się nalogowym alkoholikiem, doprowadził swych najbliższych do samobójstwa. Został degeneratem utrzymany przez Engelsa, któremu podrzucił swoje niesłubne dziecko /ze służącą/. Marks nie cierpiął ludzkości ani proletariatu - który określał jako idiotyczny. Będąc Żydem, nienawidził Żydów, nienawidził Niemców /zwierzęta domowe/, nienawidził Rosjan /podludzie/, nienawidził narody słowiańskie /etniczna kłajno/. Tzw. teorie Marksa nigdy się nie sprawdziły; stały się dla niego i jego następców wyłącznie narzędzie do odciążenia ludzi od Boga. Szczegóły - patrz "P", maj 1984.

Komuniści polscy /których wypowiedzi prosimy porównać z wypowiedziami i zaleceniami hitlarowców/:

Min. Jerzy Urban /Jan Rew/ o ks. Popiełuszko: "sfanatyzowany ks. Popiełuszko ..urządza seanse nienawiści...netochmiony polityczny fanatyk...organizator sesji politycznej wścieklimy...żoliborski magik...jego czarne msze"
Min. Jerzy Urban /Jan Rew/: "Jeżeli więc nienawiść oszuje, nie muszę się jej wypierać, mogę być szczory. Uważam ją za użycie uprawnione a niekiedy pozytywne"...

Ekspres Wieczorny o ks. Popiełuszko /1983 r./: "...Jest to postać tajemnicza, unikana w krętoctwa"...

G. Pietrowski /bandyta z MSW, komunisty/: "...A. Pietruszka o ks. Popiełuszko: takiego lotra tylko ziemia może wyprostować..." "Miałem informacje o stosunkach Jerzego Popiełuszki z pewną żoną...Wydawało mi się, że będę mógł szantażować Popiełuszkę".

L. Pekala /bandyta z MSW, komunisty/: "Książd miał być upity a potem puszczony..."

W. Chmielewski /bandyta z MSW, komunisty/: "Wiązało się to z koncepcją upicia księdza i pozostawienie w kompromitującym miejscu"...

Wnioski:

Stanisław Cot-Mackiewicz: "Jedyna różnica między FASYZMEM A KOMUNIZMEM polega na tym, że FASYZM ze swoich ofiar robi bohaterów, a KOMUNIZM ze swoich ofiar robi szmaty."

B. Mussolini: "BOLSZEWIZM przekształcił się w SŁOWIAŃSKI FASYZM".

KAŻDY, KTO NIENAWIDZI SWEGO BRATA, JEST ZABÓJCĄ "Chrześcijańska"

/Sw. Jan Apostoł/

Piotrowski: "Wydawało mi się, że to zło jest złem mniejszym, że to wprowadzenie jest złem mniejszym niż działalność Popiełuszki. Miesiątę, niekiedy popełnialiśmy błędy, nie logiczności, robiliśmy to przeciw pierzsy rez, nie jesteśmy łochowcami od porwań."

W zakończonym 7.II.85r. procesie toruńskim sąd podzielił te opinie - głównym oskarżonym stał się ks. Popiełuszko, a przewod sądowy - uzasadnieniem już wykonanego na Nim wyroku.

1. Mowa oskarżycielska prok. L. Pietrusińskiego:

"Cechowała go nienawiść /.../ przede wszystkim do socjalistycznego państwa polskiego. Nie do porozumienia i zgody jako kapłan niewoływał, nie o pojednaniu, wybaczeniu i miłości bliźniego mówił, lecz o walce z ustrojem, państwem i jego organami. Nie do spokoju, ładu, porządku i poszanowania praw niewoływał, lecz przeciwnie, siłą nienawiści, łyżł, poniżał, sztydził, wzywał do niepokojów społecznych i niepokoje te podsycał nie tylko w Warszawie, lecz także na terenie kraju, gdzie coraz częściej wyjeżdżał. Jako obywatel i kapłan podejmował działania ekstremalne, sprzeczne z zasadami prawa, obowiązującymi w społeczeństwie i regulami jego zwodu. Padł ofiarą oskarżeń, którzy - podobnie jak on - uznali się za powołanych do podejmowania działań ponad prawem i obowiązującymi zasadami i uważających - jak

ski - przeszukano prywatne mieszkanie J. Popiełuszki w Warszawie, które on nabył i używając którego, występował w zakamuflowanej roli nie księdza, lecz naukowca. Podczas tego przeszukania odnaleziono również m.in. matryce, formy drukarskie, 38 szt. naboi kaliber 9 mm do pistoletu P-64 prod. z r. 1975 i 1979, 5 szt. granatów łzawiących UGŁ-200 i 2 ładunki wybuchowe z zapalnikiem."

Nie wspomniano jednak, że wszystko to znosili do mieszkania księdza SBoy przez 4 dni poprzedzające tę rewizję. Aresztowano wtedy ks. Jerzego, poddano upokarzającej rewizji osobistej połączonej z rozbiorem do naga. Po interwencji Episkopatu został zwolniony po upływie 48 godz.

W artykule pt. "Gensendare ob. Popiełuszki", który ukazał się dnia 27. XI. 83 w "Expressie Wiozorzym", a następnie przedrukowany został przez wiele gazet codziennych, znalazły się następujące stwierdzenia: "Fakt, że młody ksiądz ma w Warszawie dwa mieszkania /tzn. jedno na planii i te kawalerki - krzyp./ zaszkodził, a nawet obraził wielu wiernych z parafii św. Stanisława Kostki, gdzie ks. Popiełuszko spełnił dotychczas posługę religijną /.../ Ks. Popiełuszko/ jest to postać tajemnicza, uwikłana w kręte sprawy, uprawiana nie tylko wobec władz państwowych, lecz także kościelnych przełożonych." "Dla szkodliwych redaktorów ks. Popiełuszko stał się od razu bohaterem, mimo że nie można mu przypisać męczeństwa."

Ks. Jerzy powiedział wtedy z goryczą: "Nie jest zatem dziełoj, gdy katolikowi nie tylko zebrania się zwaloczyć poglądy przeciwnie lub w inny sposób polemizować, lecz po prostu nie wolno mu brać przekonań jego własnych czy przekonań ogólnoludzkich. Wobec napaści chwały wyborczej bezczelnych i krzywdzących nie wolno mu prostować faktów, który inni mają pełną swobodę głosić i rozszerzać bezkarnie".

3. Prześledzenie przez "nieznanych sprawców"

Poniżej "obawy" przeciw ks. Popiełuszce czyte były zbyt grubymi nićmi, a kampania zintensyfikowała nie odwrócić mu popularności, zastosowano wobec niego "dobrodziejstwa" smętni.

Jego przyjaciele wspominają na łamach "Przeglądu Katolickiego" 21/84: "Wkrótce zaczęły się pogroźki. Mimo anonimów z pogroźkami, mimo narastającej ciszej niechęci szerszej opinii publicznej, wbrew ostrzeżeniom przyjeźdźców, nie chciał ulec strachowi. Znał to z godnością - bez obalenia męczeńskiej maski. Nie dopuszczał myśli o wyjeździe za granicę, do czego go intensywnie namawiano. Uważał, że byłoby to zdradę. Postanowił trwać, choć zdawał sobie sprawę z istniejącego zagrożenia. Nie szukał męczeństwa, ale był przygotowany na najgorsze. Przeszedł sam wyjeżdżać za miasto. Na plebanii zawsze koczowali jego przyjaciele, mieli go ochronić przed nieznanymi sprawcami, którzy z to wznowili się przez zamknięte okno, a to uszkodzili którzy ze stojących na parkingu samochodów /przyjechał się do tego podczas procesu Fekals/. Wiosną w siedzibie nie wychodził sam na ulicę."

Znał to spokojnie, gdyż pamiętał słowa Chrystusa z Kazania na Górze: "Błogosławieni jesteście, gdy was urągają i prześladują was, i gdy z powodu waszego imienia klębią was wszystko zło na was. Cięście się i radujcie, ślubując sobie nagrodę jest w niebie" /Mat., 5, 10-12/.

4. Atak Urbana

Do 19. II. 1984 r. w tygodniku "Da i Tereš" J. Urban piszący pod pseudonimem Jan Ben Felieton, pod zmienionym tytułem "Senosądy" opublikował felieton pt. "Senosce wspaniałości", który Piotrowski miał zapewne na myśli mówiąc, że na wysoki szczebla jest stosowana sprzyjające "dokuczeniu" ks. Popiełuszce.

"W intelektualnej części warszawskiego Żoliborza stoi kościół ks. Jerzego Popiełuszki - obok ks. Brygidy w Gdańsku najbardziej renowacyjny klub polityczny w Polsce /.../ Co ten więc robi natężony polityczny fenetyk, Sewerynola antykomunizmu? /.../ Mam bardzo dokładne relacje o treści kazań ks. Jerzego, które składa zazwyczaj pilny bywalec tych imprez /.../ Ks. Popiełuszko nie zaspokaja niższej ciekawości, nie uzupełnia białych plam historii, ani nie przeprowadza politycznych przewodów, od których mógł stać, by odwrócić się w przeciwnym niż dotychczas antysojalistycznym kierunku /.../ W kościele ks. Popiełuszki urządzone są sensne mianowości /.../ Wyznawcy sferetyzowanego ks. Popiełuszki nie potrzebują argu-

mentów, dociekań, dyskusji, nie chcą poznawać, spierać się, zastanawiać i dochodzić do jakichś przekonań. Chodzi tylko o zbiorowe wyłanie emocji. Ksiądz Jerzy Popiełuszko jest więc organizatorem sesji politycznej sędziarstwa /.../ ...upióry, które żoliborski magik polityczny wypuszcza spod ornatu same pozdychają /.../ Cóż z tego, że ksiądz Popiełuszko wierzi i skoro w dzisiejszej wykształconej Polsce polityczni magicy są wciąż skuteczni. /.../ Bardzo to smutne, ale prawdziwe, póki ma swą klientelę ks. Popiełuszko i wzięciem się cieszą jego czarne msze, a do których Michnik służy i ogonem dzwoni."

Ks. Jerzy pozostał jednak nieustraszony. W swoim ostatnim kazaniu 19.X.84 w Bydgoszczy mówił:

"Państwo nie może być mocne siłą żadnej przemocy. Womni nie udało się zwyciężyć sercem i rozumem usiłując zwyciężyć przemocą. Każdy przejaw przemocy prowadzi moralnej niższości /.../ Idea, która utrzymuje się tylko przy użyciu przemocy jest wypaczona /.../ Mówimy się, abymy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądy odwetu i przemocy. Zwycięzać zio dobrem, to zachować wierność prawdzie"

4. Narady w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych

Tymczasem, jak relacjonują oskarżeni na procesie toruńskim, trwały narady w MSW. Używano przy tym zawodowego żargonu: mówiono o "akcji", o "doku- czeniu" księdzu, o "poddaniu go obróbcie". Padły różne propozycje:

Chmielewski: "Kwestia porwania zakładała podejście do Jerzego Popiełuszki na ulicy, siłą uchwycenie go pod ręce i wsadzenie do samochodu. Naczelnik /tj. Piotrowski/ wysunął możliwość, żeby wykopać dół w lesie, związać księdza, przykryć gałęziami i przestraszyć go, że tam zosta- nie".

"Gdyby było okazje, jak by np. ks. Popiełuszko szedł do ubikacji, to moż- na by go wypchnąć z podłogi".

Pekala: "Piotrowski wspominał, że gdy będzie wypadek, to należy sprawdzić, czy Popiełuszko żyje, a gdyby żył, to należy obić samochód benzyn- ną i spalić Popiełuszkę."

Piotrowski: A. Pietruszko o ks. Popiełuszce: "Takiemu lotrze tylko ziemia może wyprostować". Po uzyskaniu wiadomości, że nie powiodła się próba spowodowania wypadku w dn. 13. XI. 1984r.: "Szkoda, bo mógł to być piękny wypadek".

"Rozważaliśmy, czy nie istnieje ryzyko, że ks. Popiełuszko ze strachu może dostać zawalu serca. Adam Pietruszko wówczas stwierdził: "To będzie jego pech, że miał słabe serce".

Chmielewski: "Przewidywano również koncepcję zakopania księdza w odludnym miejscu po szyję".

Pekala: "Piotrowski próbował zorientować się, czy istnieje możliwość zas- trzeżenia księdza Popiełuszki z pistoletu służbowego w ten spo- sów, aby nie można go było zidentyfikować".

Pekala: "Ksiądz miał być upity, a potem puszczony".

Chmielewski: "Padła również propozycja kupienia wódki. Wiązało się to z koncepcją upicia księdza i pozostawienia w kompromitującym miejscu".

"Obejrzelśmy też most koło Modlina. Mieliśmy zgrozić, że rzucimy go z mostu".

Chmielewski o wyglądzie niszy bunkra koło Kszynia, gdzie zamierzano pozos- tawić na parę dni /?/ bez jedzenia związanego księdza: "Pół metra wysokości. Głębokość? Naczelnik pochwycił latarką i powiedział, że wystarczy. Podłoga z piachu".

Piotrowski: "Adam Pietruszko powiedział, że najlepiej byłoby, gdyby tak ktoś nspędził na księdza w ciemnej ulicy i w dwie minuty póź- niej ujęto sprawców obuligańskiego czynu".

Słuchając tych wszystkich pomysłów - "luźnych myśli", jak je nazwał Piotrowski - mec. E. Wende, przyjaciel i obrońca ks. Jerzego, oskarżyciel po- slikowy powiedział, że szczęśliwy jest, że ks. Jerzy zmarł już w drodze, że w ten sposób uciekł od dalszego dręczenia...

5. Wykonanie

Przystąpiwszy do realizacji swoich planów bandyci z MSW działali z wielką pewnością siebie, nie troszcząc się o zatarcie śladów. Nie kryli

się szczególnie ze zmianą numerów samochodu /pytanie tylko, czy zmienili numery samochodów, czy mieli ich parę do dyspozycji?/, nie zapobiegli ucieczce Chrząstowskiego - bo czy mogli przewidzieć taką bohaterką determinację - którzy skutki byłoby jednakami oznaczonymi możliwym do rozszyfrowania numerem seryjnym, a pozostawionymi na nich przez Pękala odciskami palców. Podobnie odciski palców pozostawił w Golfie Chmielowski, a Piotrowski na desku Golfa.

Wyjaśnił tu Pekala: "Piotrowski powiedział, że nie ma sprawy, bo od jutra mogą mieć inne nazwisko, nowa praca i mieszkanie. Piotrowski dodał, że bierze wszystko na siebie, nawet odciski palców, bo "kryminalistyka jest nieszczęśliwa". Piotrowski powiedział jeszcze, że brał kiedyś udział w akcji zastraszania się nie się nie wydało i jest spokojny."

Chmielowski: "Kamienio były zebrane do obciążenia zwłok. Przed wyjazdem do Bydgoszczy planowano, że kierownik trzeba będzie ogłosić, co może spowodować śmierć i zachodziła potrzeba pozbycia się także drugiego ciała. Stąd dwa worki z kamieniami."

Jeżeli by się ciało ks. Popiełuszki nie znalazło, Piotrowski planował:

"Rozpuściliśmy wiadomość, że ksiądz Popiełuszko zszedł do podziemia, aby spotkać się z Bujakiem".

Sędzia: "Po co biliście księdza i to co najmniej trzykrotnie?"

Pekala: "Chodziło o to, aby nie ruszał się i nie hałasował."

Piotrowski zaś przyznając: "uderzałem szybko, gwałtownie i mocno" /warto dodać, że mierzył 192 cm wzrostu i waży ponad 100 kg/ twierdził, że chodziło jedynie o obojętne uderzenie księdza.

Prof. M. Byrdy stwierdził, że zadano księdzu potrójną śmierć. Gdyby nie knebel i pętla, mógłby utopić się, ponieważ biegli nie wykluczali, że ksiądz wrzucono do wody jeszcze żywego...

Na pytania, dlaczego wskazali miejsce zatopienia zwłok księdza, oskarżeni odpowiedzieli:

Chmielowski wyjaśnił, że bał się Piotrowskiego i swego dyrektora Pietruszki, że stanie się z nim to samo, co z ks. Popiełuszką oraz tego, że zostanie pomówiony jako jedyny sprawca. Stwierdził więc wskazać miejsca i przedmioty potwierdzające, że nie był sam. Ten strach, że po wykonaniu "roboty" może zostać zlikwidowany spowodował u niego porażenie nerwów i trudności z mówieniem /są także podejrzenia, że był torturowany/.

Pekala bał się, że "pojdzie na pożarcie", a Piotrowski bał się o zdrowie swoich dzieci. Wcześniej też, bo już w samochodzie powracającym z "skocji" powiedział, wg Chmielowskiego, że on osobiście był się tylko tortur.

JAKIE DOBRZE ZNALI ONI METODY PRACY SWOJEGO RESORTU !!!

6. Oskarżenia oskarżenia ofiar
a/ O nadużywanie władzy religijnych:

Pietruszka: "Nabożeństwo w intencji ojczyzny, nabożeństwa rocznicowe miały swobodnie tytuły - w zasadzie przekształcały się w quasi-wiece polityczne, sbatrując już od treści głoszonych z ambon".

"Księża takich jak Jerzy Popiełuszko jest w kraju kilkunastu tzn. takich, którzy noszą krzyż na piersi a jednocześnie w sercu nienawiść. Prezentując niemiłą nadużywają swych kapłańskich funkcji i usiłują angażować w to wiernych. Mimo tych wysiłków i zabiegów nie osiągnęły oczekiwanych rezultatów."

b/ O defraudacji zdeponowanych u niego funduszy podziemnej "Solidarności".

Piotrowski: "Tuż po wprowadzeniu stanu wojennego u Jerzego Popiełuszki zdeponowano kwotę 60 mln zł jako fundusz regionu Mazowsze. Pieniądze były przechowywane krótko przez Jerzego Popiełuszkę i były przez niego wydane, a potem gdzieś zniknęły. Dysponowaliśmy dwoma pokwitowaniami z podpisem Bujaka, ale jak stwierdziły te badania kryminalistyczne, oba były sfałszowane /przypominamy, co mówiono wcześniej "kryminalistyka jest nieszczęśliwa" - przypis/. Generalnie później dowiedzieliśmy się, że po dokonanych obliczeniach, mieliśmy takie informacje, brakuje ok. 4 mln 700 tys. zł. Jedne z tych pokwitowań na nazwisko Bujak zostało sfałszowane i było autorstwem Jerzego Popiełuszki. Jedną z pytań /do porwanego księdza/ miało polegać na tym: No to odczytaj księżo, porozmawiajmy o tych pieniążkach. Zakładaliśmy,

ze udamy ludzi z podziemia i że jest to odwet podziemia".

Pietruszka: "Jeśli chodzi o te 4 mln u ks. Popiełuszki, o których mówił Piotrowski, to ze zdumieniem i zdziwieniem zacząłem słuchać, że ten człowiek mówi. On przecież ja, jako jego były przełożony, powinienem o tym coś wiedzieć, a jest to dla mnie rewelacją, jakimś objawieniem." "Ogólnie znana była słabość ks. Popiełuszki do gromadzenia dóbr materialnych".

Z relacji przyjaciół księdza /Przeg. Kat. 21/84/: "Nie razy przyniesiły mu buty - e obedił już w strasznych łopisach - zawsze je oddał komuś, kto jego zdaniem bardziej potrzebował".

c/ O romans z tajemniczą damą

Piotrowski: "Miałem informacje o stosunkach Jerzego Popiełuszki z pewną damą. Mam na to dowody, spotkania, hotele, lokale. Mogę powiedzieć tutaj nawet nazwisko na żądanie sądu. Wydać mi się, że będę mógł szantażować Popiełuszkę".

Pietruszka: "Kwestia posiadania materiałów kompromitujących o jakimś romansie księdza Popiełuszki z jakąś kobietą. Rzeczywiście Grzegorz Piotrowski dysponował tego typu materiałami, ale z uwagi na to, że w wymiarze czasowym potem ta osoba zawarła związek małżeński, a dla nas instytucja małżeństwa, instytucja trwałości małżeństwa jest dobrem nadrzędnym, Grzegorz Piotrowski miał polecenie zniszczenia tych materiałów. One nie mogły być wykorzystane".

Jednakże obecnie resorty obawiając się wzrostu popularności księdza Jerzego i ewentualnej jego beatyfikacji, nie rezygnują z tej koncepcji skompromitowania księdza. Oto relacje reporterki "Przeglądu Katolickiego" /nr 5 z 1985 r./ z sali sądowej /jedyna przedstawicielka prasy katolickiej na sali - później otrzymała przepustkę także p. Hennelowa z "Tygodnika Powszechnego", ale jak dotąd cenzura nie dopuściła do opublikowania przez nią czegokolwiek na łamach "Tygodnika":

"Na sali rozpraw pewna liczba nowych twarzy. Pojawiła się fałszywa ciętaczna siostra braci Popiełuszków. Czarna żarówka na głowie, wpięta w smutek kilka. Rodzina zapewniła, że była najbliższą przyjaciółką księdza i jego wielbicielką. Znacznie wcześniej próbowała przekonać matkę księdza, że ks. Popiełuszko nosił się z zamiarem ofiarowania jej swojej kawalerki na ul. Chłodnej. Nie ulega kwestii, że musi mieć jakie tytuły pozwalający uzyskać przepustkę na tę salę".

7. Kara

Wbrew oczekiwaniom wielu Polaków nie podł na sali toruńskiego sądu wyrok śmierci.

"Niedobrze, jeśli ktoś w sądzie stroniłoby.

Kto mówi przestępcy: "Jesteś niewinny",

temu ludzi ziorzeć, tego przeklinają narody.

Szczęśliwi, którzy karzą przestępców,

spłynię na nich obfite błogosławieństwo" /Ks. Przystół 24, 24-25/.

Przypomnijmy także inne słowa Pisma św.: "Fałszywy świadek nie ujdzie karnienia, zginie - kto kłamstwem oddycha" /Ks. Przystół 19, 9/.

Mówiąc o ewentualnej karze śmierci św. Wende powiedział, że ks. Jerzy byłby jej przeciwny. Przypomnijmy, co 24.VI.84 powiedział ks. Popiełuszko o wymiarze sprawiedliwości:

"Sprawiedliwość nakazuje zawsze kierować się dobrą wolą i miłością w stosunku do człowieka, który jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga i dzięki temu jest największą wartością po Bogu. Dlatego i w wymiarze sprawiedliwości miłość człowieka bez żadnych względów ubocznych musi być na pierwszym miejscu".

Za zabójstwo Abła Bóg surowo ukarał Kaina, na cò ten się skrzył:

"Kain rzekł do Jahwe: "Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. Skoro mnie teraz wypędzisz z tej roli, i mam się ukrywać przed Tobą, i być tłuścikiem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!"

Ale Jahwe mu odpowiedział:

"O, nie! Ktokolwiek by zebik Kałne, siedmiokrotną pomstę poniesie! Dał też Jahwe znać Kałnowi, aby go nie zebik, ktokolwiek go spotka"/Ks. Rozdaju, 4, 13-15/.

Tak więc wy, obrzościjanie, powinniście być przeciwni karze śmierci, aby nie być siedmiokrotnie gorszymi od Kałne!

Zadanie wyśmiej kary więz. się wielokrotnie z niewiarą, że oficerowie MSW łatwiej ją ponieś. mając oskiem wiadomy przykład Macieja Szczepańskiego, który wyszedł z więzienia ze względu na zły stan zdrowia, zaniajeszazę wydały na niego wyrok się uprawnocnił!!

Stanisław Podemski pisze w "Polityce" nr 6/85: "Tu jednak pamiętać należy o jednym: nawet długotrwałe więzienie nie pozbawia człowieka możliwości wcześniejszego wyjścia na wolność, np. na skutek dobrego sprawowania /po 15 latach z przypadku skazania na lat 25/, czy aktu łaski. Robiono przed dwudziestu laty badania wykazały np., że dotychczas kara więzienia trwała wówczas w Polsce ... 8 lat".

Nie ma chyba wątpliwości, że oficerowie SB będą się b. dobrze zachowywali w więzieniu, a ich stan zdrowia będzie się kwalifikował do zastosowania prawa łaski...

"Kiedy prof. Maria Rydyk potocznie nylonową petlę, oskarżony Grzegorz Piotrowski jakimś podstępem, przynajmniej rusem kołnierzyk koszuli, jakby chciał, uwolnić, czyż od niewłaściwego uścisku. Jego twarz czerwienieje, gwałtowny krótki oddech mówiła pomstę" /z relacji reportera "Przeglądniowego"/. Po wypuszczeniu osoby oskarżycielskiej prokuratora z zadaniem kary śmierci dla niego, Piotrowski zasłabł. Choruje podobno na tarczycę.

3. Nienawiść

"W Polsce dominują dwa światopoglądy, wyposażone we własne systemy etyczne /.../ Jeden z tych systemów potępie nienawiść i kże wszystkich niemił, także nieprzyjaciół. Stosowania się do tej reguły stwarza trudności wielu wynarcom. Sięga oni nienawiść, a to wzbudza nienawiść odwrotnie skierowaną /.../ Nie należy do kręgu ulegającego wpływom tego światopoglądu i tej etyki. Jeżeli więc nienawiść czuje, nie musi się jej wypierać, może być szczery. Duszam ją ze względu uprawnione, a niekiedy pozytywne." /Jan Ken / Jerzy Urban / 4. XI. 84/.

Oto do czego prowadzi jedyny, skuszony, bo "naukowy" światopogląd z jego wyrażeniem uczucia nienawiści i etyką mniejszego zła! O takich ludziach powiedział św. Paweł:

"Ich łosm - zgłębia, ich bogiem - brzuch, a chwała w tym, czego winni się wstydzić".

"A sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek /.../. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego popieszczone wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali, ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrzność. Sprawiedliwy umarł potępie żyjących bezbożnych /.../ patrzył bowiem na kres roztrąpnego, a nie pojmują, bo o nim Pan postanowił i w jakim celu zachował go bezpiecznym. Patrzy i żywią pogardę, ale Pan ich wspaniaje" /Ks. Mądrości 4, 7-18/.

/Wszystkie cytaty z Pisma św. wg Biblii Tysiąclecia/.

"Chrześcijaństwo"

ZADUMIA I REFLEKSJE NAD ZBRODNIĄ TOWARZYSZY Z MSW

Komunizm od swojej zrenia był - i jest - systemem imperialnym, zaborczym, posługującym się zbrodnią i ludobójstwem. Inaczej być nie mogło, bo wtem ludzie którzy go tworzyli i wcielali w życie przynależeli w sposób NIEPODWAŻALNY do zbrodniczego marginesu społecznego /zbrodnia może mieć różną formę zewnętrzną, fizyczną/.

Podobnie jest dzisiaj: kożce tzw. działaczy partyjnych, część mniej lub bardziej świadomych szeregowych członków partii komunistycznych, organizacje zbrojne "czekające" nad tymi partiami - to zbrodniczy margines narodu. Świadczy o tym nie tylko ich fizyczny bandytyzm polityczny ale również stan, do jakiego doprowadzili nasze społeczeństwo, naszą gospodarkę, nasze środowisko naturalne itd. itd.

W wolnym świecie, zbrodniczy, i przestępczy margines społeczny, gotowy do najgorszych zbrodni dla własnych korzyści i życia na cudzy koszt,

posługujący się gwałtem, przemocą i terrorem, jest zorganizowany w mafie, gangi i organizacje terrorystyczne. W naszym kraju, przestępczy margines społeczny jest zorganizowany w zalegalizowanych organizacjach przestępczych - na dodatek antynarodowych. Jak do tego doszło - to już inny temat.

Prawdziwe oblicze marksistów-komunistów oraz ich zbrodniczej ideologii przedstawiono w art. pt. "Dlaczego komunizm walczy z Krzyżem? Odwołamy do końca prawdziwe oblicze komunizmu" - zamieszczonego w "P" z maja 1984 r.

Polacy nigdy dobrowolnie nie ulegli i nie ulegną komunizmowi. I komuniści o tym wiedzą.

Każdy naród rozwijający się pokojowo, kulturalnie, duchowo i intelektualnie musi mieć swoją ELITĘ, którą stanowią wybitne umysły, wybitni charaktery, wybitni autorzy, wybitne postacie, indywidualności. Jednym słowem ludzie o niepodważalnym autorytecie i wiarygodności - ludzie, do których naród ma ZAUFANIE.

Ta elita nadaje właściwy ton życiu narodowemu, podtrzymuje i umocnia jego tożsamość, pielęgnuje i rozwija jego kulturę, duchowość, patriotyzm, kształtuje pozytywne wzorce życia, systemy wychowawcze, strzeże jak oka w głowie prawdziwych wartości.

To jest tak jak z naszym Popiełem, niekwestionowanym najwyższym autorytetem moralnym na świecie; to co on powie, zaleci - przyjmujemy bez wahania, bo on jest WIARYGODNY.

To z tej właśnie ELITY narody wybierają swoich przywódców. Bez tej elity narodoj, tej "tkanki biologicznej narodu", każdy naród zatrzymuje się w rozwoju, cofa się, a w szczególnych warunkach - zanika.

Komuniści a tym też wiedzą. Naród Polski, społeczeństwo polskie, od początków swych dziejów państwowych jest religijne, jest katolickie. Rozwój naszego narodu i państwa, czy to się komuś podoba czy nie, jest nierozrwalnie związany z Ewangelią Chrystusa.

Komuniści i o tym też wiedzą. **NARÓD MOŻNA PODBIĆ, UJAHZMIĆ, ZNIEWOLIĆ, RÓWNIEŻ POPRZEC POZBAWIENIE GO, WŁASNIE ELITY PRZYWÓDCZEJ.**

Dlatego też w r. 1939, sprzymierzeni agresorzy: hitlerowski Niemcy i komunistyczny ZSRR zniewolili Polskę rozpoczęli OD FIZYCZNEJ LIKWIDACJI PRZEDE WSZYSKIM NARODOWEJ ELITY PRZYWÓDCZEJ. Stąd m. in. Stereblask, Koziałsk, Ostaszów, Katyń. Stąd m. in. zbieżenie do Powstania Warszawskiego, a następnie nie udzielenie mu pomocy - paść kałat włodzieży polskiej. Stąd m. in. haniebny i zbrodniczy czyn komunistów na 16-tu wybitnych przywódcach Polski Podziemnej, podstępnie zwerbionych i skazanych w Moskwie, w tym samym czasie, gdy zdrajcy, z obywatelką ZSRR Wasiliewską na czele, w tejże Moskwie, sprzedawali Naród Polski. Stąd wreszcie, bez pardonowa walka z Kościołem Katolickim, najwyższym autorytetem moralnym naszego narodu, jego głosem i sumieniem, o którym w Kościele - Hans Frank powiedział... "ten najpotężniejszy ośrodek polskości..."

Wykrwawionemu narodowi narzucono przemocą antypolską komunistyczną władzę, na której czele stanął obywatel ZSRR i agent NKWD - B. Bierut, z takimi samymi jak on karatami. Rozbudowano do absurdalnych rozmiarów aparat przemocy i terroru, stosujący zbrodnicze metody NKWD. Na czele tego aparatu stanęli ludzie przeszkoleni w ZSRR, posiadający w najlepszym przypadku TYLKO obywatelstwo polskie. Ludzie, którzy niejednokrotnie współpracowali z Gestapo. Obecnie w PRL samych członków OBRMO jest ponad 300 tys. Ilu jest w MO, SB, MSW? A przed II wojną św. w polacji było ok. 30 tys. osób/.

O przywództwie tzw. Ludowego Wojska Polskiego lepiej już nie mówić. Najważniejszym i najpilniejszym celem tej obecnej nam władzy było ZLIKwidowanie resztek naszej PRZYWÓDCZEJ ELITY NARODOWEJ i patriotycznej nastawionej części społeczeństwa, z Kościołem Katolickim i jego wybitnymi kapłanami włącznie.

I rozpoczął się, niezłomy w dziejach Polski, najstraszniejszy w jej pokojowej historii okres bandytyzmu politycznego.

Zginęło mniej więcej 200 tys. Polek i Polaków nieprzychylnie nastawionych do zbrodniczego komunizmu. Warto przypomnieć, że w Powstaniu

Styczeń w r. 1863 zginęło ok. 20 tys. młodych Polaków, a w Kampanii Wrze-
śniowej w 1939 r. - niecałe 100 tys. ludzi.

Przez więzienia komunistyczne przeszło nie pewno ponad milion ludzi ze
wszystkich warstw społecznych, od dzieci zaczynając a na Prymasie Tysiąclecia
lecia kończąc. Towarzyszyło temu obłądne, zakłamane propagandy komunis-
tyczne i ghydne, wulgarne oszczerstwa rzucone pod adresem WIARYGODNYCH
AUFORYTÓW narodu.

Robiono wszystko by wzbudzić NIENAWIŚĆ do tych AUFORYTÓW BO NIENAWIŚĆ
JEST PRZEDSIONKIEM DLA ZBRODNI, A BEZ ZBRODNI KOMUNIZM ISTNIEĆ NIE MOŻE.

Każde zbrodnicze uderzenie komunistów w nasz Naród poprzedzone jest
kłamliwą propagandą i montowaniem całego aparatu policyjnego. Tak było w
ponurych latach stalinowskich, tak było przed uderzeniem w Kościół, w SOLI-
DARNOSC, tak było też przed mordem na ks. Popiełuszce.

Kłamstwa, kłamstwa, pomówienia i inwektywy były i są te same:
"działanie antyludowe, antypaństwowe, szkalowanie Polski, władzy ludowej,
sięganie na niewiści, podjudzanie, wywoływanie niepokoju" itd.

Żeby uwieśdomić sobie właściwie to, co spowodowało mord na ks. Jerzym,
cofnijmy się do początku lat 1950-tych.

25.IX.1953 r. w późnych godzinach nocnych komunistyczni przestępcy za-
biarają i aresztują kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Towarzyszy
temu obłądne, zakłamane propagandy komunistyczne:

Już 26.IX.1953 r. w Tryb. Ludu nr 268 gen. od indoktrynacji w wojsku, nie-
jaki E. Ochab oskarża Prymasa Tysiąclecia o:

rozbijanie jedności Narodu... skłócanie wierzących i niewierzących...
przekreślenie zasad "Porozumienia"... wprowadzenie w błąd Rządu i opi-
nii publicznej... wrogą ludowi i narodowi działalność polityczną wymie-
rzoną przeciw państwu ludowemu... niedopuszczenie do stabilizacji admi-
nistracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych... brak konsekwencji wobec
księży prowadzących działalność antypaństwową... brak potępienia ze
strony Prymasa przestępców /haniebnny proces bp. Kaczmarzka/... nie-odgro-
dzenie się Prymasa od wrogiej akcji amerykańsko-watykańskiej rozwija-
nej przeciw Polsce...

Towarzysz generał Ochab, tak jak obecny rząd generalski i jego klakierzy,
bredził o Prymasie Tysiąclecia:

"wielokrotne ostrzeżenia ze strony Rządu i społeczeństwa nie zmitygowa-
ły ewentualnego wychowania ze strony Watykanu... warcholstwo karmazynów w Pola-
ce Ludowej BEZKARNIE UJŚĆ NIE MOŻE".

W tej samej Tryb. Ludu z 27.IX.1953 r. nr 269 czytamy:

"polityka Watykanu była zawsze antypolska... Watykan w Polsce usiłuje ju-
dzić przeciw władzy ludowej... reakcyjna oście hierarchii kościelnej...
Prymas Wyszyński szkaluje władzę ludową... zbierał głos wbrew intere-
som narodu... w Watykanie stanął Prymas na całkowicie antypolskiej pla-
formie... Prymas zajadłe zwalczał władzę ludową... oszalał i ochraniał
KSIĘŻY - ZBRODNIARZY skazanych przez sądy... Prymas zajmował konsekwent-
nie antyludowe, proimperialistyczne a więc antypolskie stanowisko".

Posunęto się nawet do tego, że anonimowy autor /C-S/ w Tryb. Ludu z tego
okresu, w swich wnioskach oskarża Prymasa Tysiąclecia o:

-wrogość dla ruchów robotniczych i sprzyjanie hitleryzmowi.

Czytając to wszystko sądzimy, że to niemożliwe, przecież to są absurdy,
przecież to się w głowie nie mieści. Bo toż przecież bandyci polityczni
i zdrapy naszego narodu z jednej strony, a z drugiej - PRYMAS TYSIĄCLECIA.

A jednak to są PAKTY.

Tak samo faktem jest, że niestety znalazła się grupka księży, co prawda mi-
nimalne, która w tym ponurym okresie stalinowskich masowych mordów poli-
tycznych została zastraszona - lub się sprządała - i w swym strachu, wraz
z komunistami atakowała więzionego i bezbronno Wielkiego Prymasa.

Wziętiani wnet załudniły się księżmi od najniższych przez proboszczów,
biskupów do Prymasa. Kościół, jego wybitni przedstawiciele nie ugięli się
jednak. Głosili dalej prawdę, upominali się o dręczony Naród i modlili się
za komunistycznych oprawców. ANI RAZU, NIGDY KOŚCIÓŁ NIE WZYWAŁ DO
ODSTĘTU NA KOMUNISTACH. PRZECIWNIE - WZYWAŁ O MODLITWY ZA NICH.

Prymas Tysiąclecia o bandytryzmie komunistycznym pisał delikatnie:

"Straszliwe gwałty, których dopuszczano się na więźniach kapłańskich i zakonnikach w czasie śledztw, nadmierne ciężkie wyroki sądowe, wskutek których więzienia zaledniły się sutannami i habitami, jak nigdy od czasu Murawiewa - to wielki i bolesny rozdział tych rządów..."

A więc młodziący wąż posuwa się dalej i powoli, niezrażenie niszczy życie religijne w Polsce...

Jak krzyż Chrystusów stał się chwałą Kościoła, tak i płaszcz purpurowy jest chwałą Jego synów. Ale nie przestaje być on krwawym symbolem Chrystusowej Krwi. Mój płaszcz purpurowy, подарowany mi przez polskie duchowieństwo w Rzymu, minister Bida oddał do testru, na przedstawienie szardercze, by tam drapowano artystów, wysmiewających kardynałów..."

O postawie kapłanów Kościoła Katolickiego Wielki Prymas pisał: "Każdy kto milknie wobec nieprzyjaciół sprawy, rozczuchwala ich. Lęk apostoła jest pierwszymi sprzymierzeńcem nieprzyjaciół sprawy. ZMUSIĆ DO MILCZENIA PRZEZ IĘK - TO PIERWSZE ZADANIE STRATEGII REZYSTANCYJNEJ. TERROR, STOSOWANY PRZEZ WSZYSTKIE DYKTATURY, OBLICZONY JEST NA IRKLIVOSĆ APOSTOŁÓW..."

Właśnie kapłan nigdy nie może się cofać, nawet gdyby posłannictwo jego wiodło pod zęby zwierząt... Pszenica i chleb - to kapłańskie narzędzie pracy ofiarnej. Gdy już ich zabraknie na ołtarzu, pozostaje sam ofiarnik, jak ongiś Chrystus... Bóg zażądał od kapłanów wieku XX, by wydali ciała swoje jako hostie zastępcze; w tyłu obozów koncentracyjnych ostatniej wojny /z tymi w ZSRR również - przyp. aut./ dokonano się ofiara, istna hekatomba kościoła świętego...

Kariera w Kościele wymaga gotowości, by pójść z Chrystusem i na krzyż i do więzienia...

Brak męstwa jest dla biskupa początkiem klęski! Czy jeszcze może być apostołem? Przecież istotne dla apostoła jest świadectwo Prawdy! A to zawsze wymaga męstwa..."

O ubeckich funkcjach, onerulskich, komunistycznych generałach, ich terrorystycznych rządach Wielki Prymas pisał:

"Patrząc na nich można było przesądzić o przyszłości ustroju; jeżeli wśród tej "reprezentacyjnej ekipy" do zadań specjalnych znaleźli się tyłu leniów i nierobów, to jakże muszą wyglądać inni ludzie? To są przecież poszukiwacze łatwych dróg i wygodnego życia. Któż z nich zna dobrze doktrynę marksizmu? A kto w nią wierzy?"

gorzej było z szatanami w mundurach, bo tu spotyka się najwięcej ludzi głupich, a tych nawet szatan rozum nie może nauczyć...

Człowiek w mundurze wojskowym obrzucił mnie w Trybunale Ludu zarzutami chociaż wiedział, że bronić się nie mogę. Nazywam to niebywałym naruszeniem honoru żołnierskiego, bo żołnierz nie napada na bezbronnych jak to uczynił gen. Ochab...

Rządy zmieniły się w oczach naszych, jak liście na drzewach... Czyż może nam coś imponować? Przestaliśmy się bać łuf karabinów i smat. Człowiek uzbrojony nie budzi w nas ani lęku ani... szacunku. Co więcej, bardziej bohaterki wydaje się nam być człowiek bezbranny niż uzbrojony. Śmiesznie wygląda "żołnierz z bronią", gdyż człowiek, którego zawodową otóż ma być męstwo, powinien wystąpić do walki z gołymi rękoma, jak Dawid..."

O przyszłości Prymas Tysiąclecia napisał:

"Przyszność należy do odwiesznych, którzy ufają i działają z mocą - mówił Pius XII - nie do bojeźliwych i niezdecydowanych. Przyszłość należy do tych, którzy młkują, a nie do tych, którzy nienawidzą. Posłannictwo Kościoła nie tym świecie jeszcze jest deklaratorem do wypełnienia; wymaga więc nowych doświadczeń i nowych poczynań."

Wróćmy powoli do współczesności, poprzez bandytyzm komunistów w r. 1956, 1968, 1970, 1976. Odnotujmy, że w 1972 r. Prymas Tysiąclecia wyświęca młodego kapłana Jerzego Popiełuszke. Następują wydarzenia, które ludzkimi kategoriami wytłumaczyć nie potrafimy. A więc z Państwa ze wszystkich stron oszczonego komunizmem mamy Wielkiego Papieża Polaka. W 2 lata później mamy w tym oszczonego państwie FENOMEN systemu komunistycznego - POKOJOWĄ SOLIDARNOŚĆ. Obudził się, odżył, zmartwychwstał DUCH NARODU POLSKIEGO.

Naród nasz zaczął upominać się o prawdę i sprawiedliwość, o swoje słuszne prawa. Czekaliśmy na to kilkadziesiąt lat. Tak na dobrą sprawę to czekaliśmy na NOWE, NASTĘPNE POKOLENIE i jego ELITE, we wszystkich warstwach społecznosci. I ta ELITA powstała - wśród robotników, inżynierów, naukowców, intelektualistów, nauczycieli, twórców Kultury itd. itd.

I ta elita zjednoczyła się, była i jest SOLIDARNA. I tak jak zawsze, Kościół Katolicki będący moralną i duchową ELITĄ przywódcą, stanął razem ze swoim dźwigającym się z kolan Narodem.

Z Narodem dla którego ta NOWA ELITA była WIARYGODNA, do której narodził się ma ZAUFANIE. I przysłał noc 13 grudnia. Więzienia wypełniły się tą ELITĄ i ludźmi wspierającymi SOLIDARNOSC. Znowu zabijano bezbronnych, terroryzowano i zstraszano społeczeństwo.

W obronie zagrożonego przez zbrodniczy komunizm narodu ZDECYDOWANIE stanął Kościół Katolicki. Wśród wielu, wśród naprawdę wielu kapłanów GŁOSNO MÓWIĄCYCH PRAWDĘ BYŁ KS. JERZY. Potępiał bezprawie, krzywdy, niesprawiedliwość, haniebne dla Polski praktyki i zamary komunistów. Stawał - zgodnie ze swoim posłannictwem - w obronie krzywdzonych, szkalowanych, dręczonych. ALE RÓWNOCZEŚNIE BEZ PRZERWY MÓWIŁ O MIŁOŚCI, O PRZEBACZENIU, O MIŁOSIERDZIU DLA ODMIĘRZONÓW.

Czy może ktoś mi wskazać większe zagrożenie dla komunizmu od mówienia i zabiegania się PRAWDY?

Zobaczmy też jeszcze - i wracajmy często - do myśli i słów naszego MJCZENNIKA. Ksiądz Jerzy nauczał:

"A tym czasem, kiedy tyle sił potrzeba naszemu Narodowi, aby odzyskać i zachować wolność, prosimy Boga, aby wypełnił nas mocą swojego Ducha. Aby uspokoił nasze serca i dodał ufności w zwycięstwo dobre nad złem. Aby oświecił zaciemnione umysły naszych braci. Aby wzbudził w Narodzie Ducha prawdziwej SOLIDARNOSCI ludzkich serc. Niech biją rytmem serca Bożego, które tak bardzo nas umiliwło..."
/Homilia z lutego 1983 r./

"Sprawiedliwość nakazuje zawsze kierować się dobrą wolą i miłością w stosunku do człowieka, który jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże i dzięki temu jest największą wartością po Bogu. Dlatego i w wymiarze sprawiedliwości miłość człowieka bez żadnych względów ubocznych musi być na pierwszym miejscu..."
/Homilia z dnia 24 czerwca 1984 r./

"Życie w prawdzie, to być w zgodzie ze swoim sumieniem. Prawda zawsze ludzi jednoczy i zespala. Wielkość prawdy przeraża i demaskuje kłamstwo ludzi mądrych, zaleknionych. Od wieków trwa nieprzerwana walka z prawdą. Prawda jednak jest nieśmiertelna, a kłamstwo gnie szybka śmiercią... Tek wielu ludzi nie trzeba, by głosić prawdę. Może być niewielka gromadka ludzi prawdy, a będą nią promieniować. Ludzie ich semi odjeżdżają i przyjdą z deleksa, by słów prawdy słuchać..."
/Homilia z dnia 27 maja 1984 r./

"Tylko Naród wolny duchowo i miłujący prawdę może trwać i tworzyć dla przyszłości tak, jak tworzyli przyszłość powstańcy, pedający na polach bitew, czy wieszczowie, którzy patrzyli daleko w przyszłość jak Słowacki, który żyjąc na wygnaniu zdążył wypatrzyć Polaka na tronie świętego Piotra. Tylko Naród, który ma zdrowego ducha i czułe sumienie, może tworzyć światłą przyszłość."

Dlatego dbajmy o wolność naszego ducha, nie dejmy się zniewolić przez lęk i zmartwienie."
/Homilia z dnia 25 września 1983/

"Może jeszcze do skuteczności ofiarnego kielicha Narodu potrzeba więcej naszego osobistego zaangażowania. Może jeszcze za mało naszych dobrowolnych wyrzeczeń, za mało czysto ludzkiej solidarności. Za mało odwagi do demaskowania zła, za mało troski o cierpiących, krzywdzonych i więzionych. Może ciągle za dużo w nas egoizmu, zaleknięcia, za dużo pijaństwa, za dużo ludzi sprzedających, bez własnego zdania, chcących wygrać własne interesy kosztem innych. Może ciągle jeszcze za mało tych, którzy są wierni ideałom, za które bracia nasi przelali własną krew..."
/Homilia z dnia 27 listopada 1983/

"A wy, drodzy młodzi przyjaciele, musicie mieć w sobie coś z orków. Serce orla i wzrok orli - jak mówił zmarły Prymas. Musicie ducha hartować i wznosić wysoko, aby móc jak orły przelatywać ponad wszelkim innym plectwem, w przyszłość naszej Ojczyzny. Tylko będąc jak orły potraficie przebić się przez wszystkie dziejowe prądy, wichry i burze, nie dając się spętać

żadną niewolą. Pamiętajcie, orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko, a nie pełzają po ziemi..."

Podstawowym warunkiem człowieka ku zdobycianiu prawdy, a tym samym ku likwidowaniu zła, którym jest kłamstwo będzie zdobycie cnoty mężstwa. Cnota mężstwa jest przewyżczeniem ludzkiej słabości, zwłaszcza lęku i strachu. Chrześcijaнин musi pamiętać, że być się trzeba tylko zdrajcy Chrystusa - za parę srebrników jałowego spokoju. Warto to zdanie zapamiętać: "Bać się trzeba tylko zdrajcy Chrystusa za parę srebrników jałowego spokoju". Ale chrześcijaнинowi nie może wystarczyć tylko samo potępienie zła, kłamstwa, chęrczostwa, zniewolenia, nienawiści, przemocy. Chrześcijaнин sam musi być prawdziwym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości. O te wartości musi odważnie upomnieć się dla siebie i dla innych.

Prawdziwie roztropnym i sprawiedliwym - mówik Ojciec Święty - może być tylko człowiek odważny, mężny. Bieda społeczeństwu - wołał cytowany już przeze mnie Prymas Tysiąclecia - bieda społeczeństwu, którego obywatele nie rządzą się mężstwem. Przestają być obywatelami, stają się zwykłymi niewolnikami. Jeżeli obywatel rezygnuje z cnoty mężstwa, staje się niewolnikiem i wyrządza największą krzywdę sobie, swej ludzkiej osobowości, rodzinie, grupie zawodowej, państwu i Kościołowi, chociażby był łatwo pozyskany dla lęku i bojeźni, dla ohleba i względów ubocznych. Ale i bieda władcom, którzy chcą pozyskać obywatela za cenę zastrzeszenia i niewolniczego lęku. Jeśli władze rządzi zastrzeszonymi obywatelami, obniża swój autorytet, zuboża życie narodowe, kulturalne i wartości życia zawodowego. Traska więc o mężstwo, winna leżeć w interesie zarówno władzy, jak i obywateli.

Trzeba, aby na codzień towarzyszyli nam świadomości, że żądając prawdy od innych, sami musimy być prawdziwi, żądając sprawiedliwości, sami musimy być sprawiedliwi w stosunku do bliźnich, żądając odwagi i mężstwa, sami musimy być na codzień mężni i odważni.

Ojciec Święty na błonich krakowskich w czerwcu ubiegłego roku przypomniał i mocno wyekscentował słowa psalmu, które mają być naszym drogowskazem, szczególnie na dzisiejsze trudne dni czasu zniewolenia narodu: "Pan jest moim Panem, chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną." Zła się nie ulękniemy, zła będziemy stopniowo likwidowali z naszego życia osobistego, rodzinnego, z życia społecznego - gdy na codzień będziemy mocni wiarą, nadzieją i miłością, gdy będziemy kroczyli drogą prawdy i sprawiedliwości, gdy zachowamy wewnętrzną wolność i godność. Zła się nie ulękniemy, gdy na codzień w nas samych, w naszych rodzinach, środowiskach i ojczyźnie, będziemy budowali solidarność serc i umysłów. Zła się nie ulękniemy, gdy sam Pan Jezus - i Jego nauka - będzie naszym drogą, prawdą i życiem." /Homilie z dn. 8. X. 1984 r., wygłoszone w Bytomiu/

Przeciwko tej pokójowej i bohaterkiej postawie tego i wielu innych kapłanów katolickich, komunistki rozpętali olbrzymią propagandę nienawiści. NIENAWIŚCI, KTORA RODZI ZERODNIĘ. Prym w tej nienawiści włódk tzw. minister J. Urban - s raczej Rząd jego ustami.

W odniesieniu do ks. Popiełuszki zakłamana prasa pisze:

...Natchniony polityczny Penetyk... Sevenerols antykomunizmu.. daje świadectwo ideowej i intelektualnej degeneracji części inteligentów formacji żoliborskiej... urząda sense nienawiści... nienawiść polityczna do komunistów, do władzy... sfenetyzowany ks. Popiełuszko... organizator sesji politycznej wścieklimy... upiory które żoliborski megik wypuszcza spod ornatu same podychają... jego czarne masze...

Równolegle urządzano prowokacje, zamechy na Plebanię, podrzucenie broni i amunicji, pogróżki itd.

I w końcu stało się. Tak jak Prymas Tysiąclecia zabrał funkcjonariusze UB do specjalnych zadań, tak ks. Popiełuszkę zabrał również funkcjonariusze SB departamentu do specjalnych zadań. I z premedytacją, zgodnie z ustaleniemi zamordowali go w sposób męczeński.

SP. KSIĄDZ POPIELUSZKO NALIEŻAŁ DO MORALNEJ, DUCHOWEJ I PATRIOTYCZNEJ ELITY NARODOWEJ, SZANOWALI I KOCHALI GO WSZYSCY POLACY, JEMU WIERZYLI, ON BYŁ DLA NARODU WIARYGODNY.

I DLATEGO ZOSTAŁ PRZEZ KOMUNISTYCZNYCH BANDYTOW ZABITY. TAK JAK ZABILI ONI 200 tys. POLAK I POLAKOW OD 1944 r.

Komuniści nawet n-iażyczącej swojej ofierze nie darują.Ne rozprawie w Toruniu oskarżyciel publiczny bandytów z SB,prokurator L.Pietrasiński askarże bohatera ks.Jerzego:

"Cechowała go nienawiść...przeđe wszystkim do socjalistycznego państwa polskiego.Nie do porozumienia i zgody jako kapłan nawoływał,nie o pojednaniu,wybaczeniu i miłości bliźniego mówił,lecz o walce z ustrojem,państwem i jego organami.

Nie do spokoju,ładu,porządku i poszanowania prawa nawoływał,lecz przeciwnie się nienawisć,lżył,poniżal,szydził ,wzywał do niepokoju społecznego i niepokoje te podsycał..."

I wreszcie z ust prokuratora L.Pietrasińskiego padają słowa najstraszniejsze,bo przyrównujące ofiarę zbrodni ze zbrodniarzami:

"...Padł ofiarą oskarżonych, KTÓRY PODOBNIŁ JAK ON..." itd.

Po usłyszeniu czegoś takiego, plóro wypadło z ręki...
Tym słowem prokuratora zdziwić się może tylko ten obywatel PRL, który jeszcze nie wie CO TO JEST PROKURATURA I TO TEGO SZCZEBIA, KTÓRE REPREZENTUJĄ L.Pietrasiński.

Pańszuchajny toraz głosu najwyższego autorytetu moralnego w Polsce.

Kardynałowie, arcybiskupi i biskupi polscy w Słowie Pastarskim z Jasnej Góry dt.G.12.1984 r.:

"Prosimy Boga o to,by śmieć bohatera kapłana wydała błogosławiona opłaca,zakazała żeby chrześcijańska zasada ZŁO DOBREM ZWYCIEŻAJ, która ks.Jerzy ZAWSZE GŁOSIŁ, zapomniała na polskiej ziemi i aby zniknęły MECHANIZMY, które doprowadziły do tej zbrodni".

Prymas Polski, ks.kard.Józef Glemp na pogrzebie ks.Jerzego:

"...Żegnamy ks.Jerzego w naszych szeregach robotniczych,o więc w tej warstwie społecznej,do której ks.Jerzy w sposób szczególny adresował CIĘPŁO swego suaszpasterskiego SERCA.W chwilach napięć ODWRACAŁ od robotników NIENAWISĆ, mówił o MIŁOŚCI, o PRAWDZIE, o SPRAWIEDLIWOSCI, o SUMNIENIU..."

I jeszcze jedno myśl nieodparcie mnie móczy: Jak czują się ci wszyscy moi rodacy,którzy w czerwcu 1984 r.wchodzili do tzw.lokali wyborczych:Czy zdają sobie sprawę,że głosując na tę władzę,na jej aparat,na ich ludzi, na ich metody - są w jakiś sposób współwinni zbrodni na ks.Jerzym, że w jakimś stopniu sami upuścili symboliczną kroplę krwi ks.Jerzemu, że wzięli na siebie również krew Piotra Bartoszcza,Grzesia Przemyska, Kazika Michalskiego,Bogdana Włosika i dziesiątki innych ofiar komunistów z ostatnich tylko lat?

PRAWNICZA TEORIA WZGLĘDNOŚCI

Zakończył się proces toruński.Sąd uczynił co było w jego mocy,aby wyrok wykonany na głównym oskarżonym w tym procesie,ks.Pópiełuszce uzyskał jak najpełniejsze uzasadnienie.

Nie zawiedli prokuratorzy i obrońcy oskarżonych.Sami oskarżenia spisali się na medal odgrywając wyznaczone im role.Wszyscy w idealnie zgodnym chórze, wspomaganymi głosem niektórych świadków atakowali Kościół i podziemie - głównych sprawców zła w Polsce i głównych przyczyn mimowolnej tragedii oskarżonych.W solowych partiach prokurator atakował oskarżycieli politykowskich.

Pracownie szukano winnych.Szukano na zachodzie,w RWE, w nieistniejącym od lat KORZe, w Solidarności Walczącej opowiadającej się za "gwałtownymi środkami" -choć dziwna treśćm nie mającej niczyjzego życia na sumieniu, w odróżnieniu od organizacji stojących na gruncie prawa i nadzorujących jego przestrzeganie.Przy takim wysiłku nie dziw, że żadnej "góry" nie znaleziono.Suwerenność sądu skończyła się na szczable w/ce dyrektora departamentu w MSW, do walki z Kościołem.

Jak było do przewidzenia nie spadł wyrok najwyższy.Kierując się względami przewagi ogólnej oraz "zasada łagodnej oceny dowodów" - Sąd nie dopuścił,aby zbyt surowy wyrok osłabił służbowy zapal SB-menów w utrwalaniu władzy ludowej.Nadto kara śmierci jest w Polsce karą wyjątkową.Jakże ją stosować w niewyjątkowym przypadku? Zebójcy P.Bartoszcza,G.Przemyska,B.Włosika,S.Pyjosa,B.Strzelkowskiego i innych nie zostali przecież w ogóle ukarani.

Komplet sędziowski okazał się kolektywnym Einsteinem. Uznał Piotrowskiego winnym wszystkich trzech zarzucanych mu czynów i skazał go na 25 lat za pierwszy i po 15 lat za każdy następny. 25+15+15 dało w sumie 55.

Podobna arytmetyka obowiązywała w pozostałych przypadkach. Autor wie, że ostateczny wyrok nie musi być równy sumie za poszczególne przestępstwa - nie mniej ta suma jest miarą zbrodni. Ale nie o to chodzi.

Nie jestem zwolennikiem kary śmierci. Aby jednak wyrok spłacił swą rolę powinien być wykonany. A nie ma gwarancji, że będzie. Różański, Pejgin i inni funkcjonariusze UB dostali po kilkunastu lat więzienia, wychodząc na wolność po 2-3 latach. Odsiedlający kilkunastoletni wyrok M. Szczępaniaki od dawna jest na wolności, ze względu na stan zdrowia.

Aktorzy procesu toruńskiego nie są ludźmi z lasów i też mogą zachorować. Stan zdrowie Chmielewskiego uzasadnia nie tylko natychmiastowa wyłączenie go z więzienia, ale i zaliczenie odbytego aresztu na poczet udziału w kolejnej zbrodni. Ale to osobna sprawa.

Wyrok toruński stanowi punkt odniesienia. Nie ludzkiego dręczenia i morderstwa dopuścili się ludzie powołani do przestrzegania prawa. Dopuszcili się go nie tylko z premedytacją, lecz także z zamiarem wywołania swym czynem wybuchu gniewu społecznego o skutkach nie do przewidzenia. Kreowany na głównego sprawcę kpt Piotrowski otrzymał 25 lat.

Jak w tej sytuacji wyglądają wyroki śmierci np. na zabójców taksówkarze - sprawców ohydnej zbrodni, lecz tylko morderców a nie dręczycieli, szeregowych ludzi, a nie stróżów prawa? Jak do wyroku Piotrowskiego ma się wyrok na młodocianego zabójcę sierżanta Karusa, również 25-letni, choć było to zabójstwo bez zamiaru bezpośredniego? Co sędzić o 10 latach więzienia dla Ewy Rubaszewicz, wobec 14 lat dla Chmielewskiego?

Nie domagamy się kary śmierci dla morderców ks. Papiśkuszki. Niech tylko odsiedzą, co im zasądzono. Domagamy się, aby w sprawach przeciętno ludzkiem nie związanych z apasatem wkładły kserona zachowując właściwą proporcje do wyroku toruńskiego.

GWALT NA POLSCE

St. Mikołajczyk /były premier i przewodca
Polskiego Stronnictwa Ludowego/

System komunistyczny, którego celem jest opaczenie świata określa siebie mianem "demokracji ludowej". W rzeczywistości jest on CZERWONIM FASZYZMEM. Zesłaniając się sloganami wolności, postuluje się gwałtem i terrorem. Głosi równość wszystkich ludzi, nie uznaje podstawowych praw indywidualnego człowieka. Depoza jego pozucie wolności, demoralizuje duszę ludzką i dzieli ludzi na uprzywilejowaną mniejszość i pospolitą większość, która musi służyć. Pozuje na zwisatuna prawdy a ponize i hańbi jej najszlachetniejsze hasła szerząc kłamstwo na całym świecie. Uświadczając, że zwaloz wyzysk kapitalistyczny, tworzy najgorszego typu kapitalizm państwowy, zaprzęgając do swego kleratu całą władzę wykonawczą, wszystkie przywileje i siłę aparatu rządowego. Używając uzbudzonych organów władzy pozabawia obywatela praw, wszelkiej inicjatywy i uczciwego zysku. Po prostu zamienia go w niewolnika.

System ten powinien być zwalozany przez wszystkich wolnych ludzi i to systematycznie, mądrze i efektywnie. Bo zwycięstwo komunizmu oznacza chaos w świecie, a dla ludzkości nędzę i morze krwi bratniej, która płynąć będzie nieustannie i to nie na polach walki, a w wleziennach, obozach koncentracyjnych i na miejscach kaźni.

SYSTEM KOMUNISTYCZNY JEST BARDZIEJ NIEBEZPIECZNY NIŻ NAZIZM. Włamy dobrze jakle nieszczęście sprowadził na świat ten ostatni, zwłaszcza wtedy gdy połączył swe siły z faszysmem Mussoliniego i totalizmem japońskim. Potrzeba było potwornej wojny, aby się temu przeciwstawić i zetrzeć każdego z nich z powierzchni ziemi.

My Polacy dobrze znamy praktyki nazizmu. Jeśli chodzi o mnie osobiscie, to Niemcy zagarnęli dorobek całego mego życia i dorobek mego ojca, torturowali w więzieniu mego 16-letniego syna i zabrali do obozu koncentracyjnego moją żonę, aby ją pozbawić nie tylko wolności ale też i zdrowia. Stwierdzenie, że komunizm jest bardziej niebezpieczny nie umniejsza wcale zła, które sieje nazizm. Podkreśla ono tylko potworne niebezpieczeństwo komunizmu. Nazizm wyrósł na podłożu niemieckiego neofeudalizmu. I to jest

powodem, dlaczego nie znalazł on wielu fanatycznych zwolenników w innych krajach. Byli oczywiście i tacy, którzy bezkrytycznie popierali Hitlera, ale były to jednostki, które nie miały poparcia w swoim kraju.

Komunizm używa hasła internacjonalizmu. Stąd w każdym kraju znajdują się większa liczba komunistów gotowych do zarady ojczyzny i przelewu krwi bratniej, aby zaprowadzić dyktaturę i postawić na szczycie tę uniej-szość, która słuchać będzie rozkazów Stalina /i jego następców- przyp. red./

Mając pewność, że są zasą panów Niemcy nie starali się zrozumieć nastrojów oddalonych, wśród narodów przez nich podbitych. Myśleli, że rozkaz i brutalna siła wystarczą, aby rządzić krajem. Popelniali własnymi rękami mord-derstwa. Ich zbrodnie można było łatwo rozpoznać.

Komuniści natomiast mają w każdym kraju zastępy szpiegów i agentów - prowokatorów, którzy mówią miejscowym językiem i znają mentalność danego narodu. Szkołą oni w Rosji i w innych krajach tysiące obywateli różnych narodowości. Rozkazy wydawane są zeufonym swoim w danym kraju, ci zaś przekazują je jednostkom znanym w życiu politycznym, ubierając je w slogany patriotyzmu, niezależności i suwerenności.

Naziści sami rządzą. Wydają rozkazy i sami je wykonują. Komuniści mają siły policyjne w każdym kraju. Organizują je otwarcie lub potajemnie. NKWD /obecnie- KGB, przyp. red./ podejmuje decyzje i wydaje rozkazy. MORDERSTWA I GWALTY DOKONYWANE SA PRZEZ OBIWATELI ZAINTERESOWANEGO KRAJU.

Każdemu dzięki swojemu położeniu geopolitycznemu mógł być otoczony, izolowany i zniszczony, szczególnie wtedy, gdy Hitler zdecydował się na otwarcie wojnę. Rosja położona na ogromnych przestrzeniach jest w znacznym lepszym położeniu. Stosując rozmaite metody, okupuje jeden kraj po drugim. Rozciąga się teraz w Europie od Łeby do Triestu. Rosja wchodzi w Grecji, znajduje się potajemnie na Środkowym Wschodzie i na swoje awangardy we Francji i we Włoszech. Młoczą ten pochłanianie całe narody. Zgodnie z raportami przywiezionymi do Polski z różnych stron, zaraz po pierwszej czystce w Rosji rozprzeszono po Syberii 10 mln Ukraińców. Eksterminacja ludności Litwy, Łotwy i Estonii jest okropnym rozdziałem historii i jeśli będzie kontynuowana, to te kraje znikną, mimo że przedstawiciele tych krajów uznawani są wciąż na Zachodzie.

Walka Polski w latach 1945-7 wykazuje wyraźnie, jak naród może być pokonany mimo homeryckich wysiłków aby zdobyć wolność, którą przecież gwarantowali mu zachodni alianti. Wszelkie legalne opozycje w Polsce jest zgniecione. Polska stanowi dowód, że państwo policyjne potrafi podporządkować sobie większość, nawet w kraju znienym ze swego przywiązania do wolności.

St. Mikołajczyk

OBRAŻANIE UCZUC

W głośnym ostatnio artykule pod tym właśnie tytułem, Jerzy Urban występujący pod postacią Jana Rema zawarł m.in. następującą myśl:

"Wyobraźmy sobie, że jakiś działacz partyjny wygłosiłby z mównicy wywód podobny do kazań np. jednego z biskupów, tylko o ostrzu skierowanym odwrótnie. Cóż byłoby to za przemowa? Taka oto: religie kalectwo naród polski, wierzcie w Boga są fałszem, Religijność rodzi zbrodnie i przestępstwa, prowadzi człowieka do zatraty wszelkiej moralności i pustki wewnętrznej. Wierzenie o charakterze religijnym trzeba więc wypłenić, nie ma dla nich miejsca w Polsce... Takich jednak przemówień nikt w Polsce nie wygłasza. Uznane to byłoby niewątpliwie za obrażanie uczuć religijnych".

Nie musimy sobie wiele wyobrazić. Działacze partyjni w Polsce od 40 lat wygłaszają brednie nejozmelstszego rodzaju. Przywykliśmy już do tego i niewiele nas ich wywody interesują. Teki jest bowiem los KKLowskich działaczy partyjnych i państwowych /rzeczników prasowych rządu nie wyłączając/, że po wygłoszeniu swych bredni idą w odstawkę i wkrótce nikt o nich nie pamięta. Jeżeli nawet belkocą przeciw religii, to nikt się tym nie przejmuję.

Fundamentem panującego w Polsce ustroju jest, jak wiadomo, marksizm-leninizm. Na tą podstawę powołuje się każdy aktualny komunistyczny przywódca, a więc marksizm jest czymś bardziej trwałym niż poglądy jego każdorazowych interstatatorów. Dlatego zobaczymy co marksizm ma do powiedzenia na temat religii.

W pracy "Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa", K. Marks

wypowiedzi następujące myśli:

"Religia jest to mianowicie samowiedza i poczucie samego siebie u człowieka, który siebie jeszcze nie odziedziczył bądź już znowu zgubił. Ale człowiek, to nie jest istota oderwana, istniejąca gdzieś poza światem. Człowiek to świat człowieka, państwo, społeczeństwo. To państwo, to społeczeństwo stwarzają religię, odwróconą na opak świadomość świata, są one bowiem odwróconym na opak światem. Religia jest ogólną teorią tego świata, jego encyklopedycznym skrótem, jego logiką w popularnej formie, jego entuzjazmem, jego sankcją moralną, jego dopełnieniem, jego ogólną racją bytu i pogieszeniem. Jest urzeczywistnieniem istoty ludzkiej w fantazji dlatego, że istota ludzka nie posiada prawdziwej rzeczywistości. Wielka przeciwność religii jest więc pośrednio walką przeciw owemu światu, którego duchowym aromatem jest religia.

Nędza religijna jest jednocześnie wyrzeczem rzeczywistej nędzy i protestem przeciwko nędzy rzeczywistej. Religia jest westchnieniem ucisnionego stworzenia, sercem nieuczulęgo świata, jest duszą bezdusznych stosunków. Religia jest opium ludu!

Prawdziwe szczęście ludu wymaga zniesienia religii jako urojonego szczęścia ludu. Wymagać od kogoś porzucenia złudzeń co do jego sytuacji to znaczy wymagać porzucenia sytuacji, która bez złudzeń obejść się nie może. Krytyka religii jest więc w zarodku krytyką tego państwa, gdyż religia jest nimbem świętości tego państwa.

Krytyka religii uwalnia człowieka od złudzeń po to, by myślał, działał, kształtował własną rzeczywistość jako człowiek, który wyzbył się złudzeń i doszedł do rozumu, aby obracać się wokół samego siebie, a więc dookoła swego rzeczywistego słońca. Religia jest jedynie urojonym słońcem, które dopóty obraca się dookoła człowieka, dopóki człowiek nie obraca się dookoła samego siebie.

Jest przede wszystkim zadaniem filozofii, skoro zdemaskowano już świętą postać ludzkiej autoalienacji, zdemaskować tę autoalienację w jej nieświętych postaciach. Krytyka nieba przeobraża się w ten sposób w krytykę ziemi, krytykę religii - w krytykę prawa, krytykę teologii - w krytykę polityki."

Współk ze swym przyjacielem F.Engelsem, Marks napisał był uzasadnienie do uchwały Komunistycznego Komitetu Korespondencyjnego w Brukseli w sprawie tygodnika "Der Volks-Tribun". Czwarty rozdział tego uzasadnienia nosi tytuł dobitnie wyrażający "szacunek twórców materializmu historycznego do religii:

"Strzeżen z religią!" "Zobaczymy - piszą w tym rozdziale Marks z Engelsem - jak Kriage pod szyldem komunizmu usiłuje znaleźć nebywoów ne wszystkiej nikozemności chrześcijaństwa, dochodząc konsekwentnie do samopohańbienia człowieka."

W drugim rozdziale Manifestu partii komunistycznej Marks z Engelsem piszą:

"Rewolucje komunistyczne jest najredykalniejszym zerwaniem z tradycyjnymi stosunkami własności, nie dziwnego, że w swym przebiegu przyniesie ona również najredykalniejsze zerwanie z tradycyjnymi ideami."

Bardziej szczegółowe plany w stosunku do religii zawarł Marks w pracy "Krytykę programu gotajskiego" pisząc:

"Wolność sumienia! Jeśli już ohojano dziś w dobie kulturkampfu przypomnieć liberalizmowi jego dawne hasła to można to uczynić tylko w tej formie: każdy powinien mieć możność zaspakajania swych potrzeb zarówno religijnych jak i cielesnych, policje nie powinna wtykać w to swego nosa. Jednakże partia robotnicza winna była przeciw przy tej sposobności dać wyraz swemu przekonaniu, że burżuszynja wolność sumienia nie jest niczym innym jak tylko tolerowaniem wszelkich możliwych odmian religijnej wolności sumienia, i że PARTIA ROBOTNICZA DAŻY, PRZECIWNIE, DO TEGO BY SUMIENIE WYZWOLIĆ OD ZMORY RELIGII!."

"Zetrzymajmy się jeszcze pokrótce nad religią, ponieważ jest ona najbardziej oddalona od życia materialnego i wyduje mu się najbardziej obca. Religia powstała w zamierzonych czasach z opacznych pierwotnych wyobrażeń ludzi o ich własnej naturze i o otaczającej jej przyrodzie" - pisze F. Engels w pracy "Ludwik Feuerbach i zamierzch klasycznej filozofii niemieckiej".

Od czasów Marksa i Engelsa marksistowskie pojęcie religii uległo dalszemu wzbogaceniu.

Jak podaje "Krótki słownik filozoficzny" pod redakcją M. Rozentala i P. Judina, Książka i Wiedza 1955:

"religia -- wypaczone, fantastyczne odzwierciedlenie w umyśle ludzi, porzucających nad nimi siłę przyrody", "jeden z rodzajów ucisku duchowego, który wszędzie dąży masę ludową, przytłoczoną wieczną pracą na innych, nędzą i osamotnieniem" /Lenin, t. 10 s. 65/. Podstawową cechą każdej religii jest wiara w siły nadprzyrodzone, rzekomo rządzące światem oraz kult tych sił. Religia ma wspólnie z idealizmem cechy i korzenie gnoseologiczne: oderwanie pojęć, wyobrażeń od przyrody i przypisywanie siłom przyrody właściwości duchowych...

"... społeczny ucisk mas pracujących, ich pozorne całkowite bezradność wobec ślepych sił kapitalizmu, który co dzień przynosi zwykłym ludziom pracy po tysiącokrotnej najbardziej dzikich męczarni niż wszystkie wojny, trzęsienia ziemi itp. -- oto co jest najgłębszym społecznym źródłem religii" /Lenin t. 15, s. 374/.

W bzdurnych obskurantkich bajkach klechów o bogu, raju i królestwie niebieskim ludzie szukają ucieczki przed nieszczęściami i cierpieniami jakie sprawdza na nich oparty na wyzysku ustroj społeczny -- piasza dalej. Religia zawsze odgrywała rolę reakcyjną, utrwałała bezsilność ludzi wobec przyrody, służyla za narzędzie ucisku mas pracujących. Obecnie we wszystkich krajach burżuazyjnych religia jest narzędziem imperialistycznej burżuazji w walce przeciw obozowi demokracji i socjalizmu. Głosząc pokorę, rezygnację i uwiętrzymania nagrody "na tamtym świecie", głosząc wyrzeczenie się walki o przebudowę świata, o socjalizm, religia pomaga w umocnieniu się burżuazji. Wpajając przekonanie, że w przyrodzie i społeczeństwie wszystko dobbywa się z woli bogów, odrzucając obiektywne prawidłowości zjawisk, negując zdolność człowieka do poznania otaczającego świata, religia przeszkadza ludziom w poznaniu praw przyrody i społeczeństwa i w wykorzystywaniu tych praw w interesie społeczeństwa. Religia występowała i występuje jako nieprzejednany wróg nauki.

Socjalizm podcina materialne korzenie z których wyrastają wierzenia religijne. Wraz ze zniknięciem ustroju społecznego opartego na wyzysku człowieka przez człowieka znikają również warunki podatne dla powstania religii. Jednakże przewyżczenie przesądów religijnych nie dokonuje się od razu. Te przesady mogą być przewyżczone stopniowo, w procesie czynnego udziału szerokich mas w praktycznym budowaniu społeczeństwa komunistycznego, w procesie komunistycznego wychowania mas... KOMUNISTYCZNA PARTIA JAKO PRZODUJĄCY ODDZIAŁ MAS PRACUJĄCYCH, WALCZĄCY O WYZWOLENIE ICH SPOD WSZELKIEGO UCISKU NIE MOŻE BYĆ NEUTRALNA WOBEC RELIGII GDYŻ RELIGIA JEST FORMĄ UCISKU DUCHOWEGO. Partia komunistyczna osła swoją działalnością pomaga masom pracującym w uwolnieniu się od przesądów religijnych i w opowiadaniu naukowego światopoglądu. Wielkie znaczenie dla przewyżczenia przesądów religijnych ma propagowanie światopoglądu marksistowsko-leninowskiego, prace kulturalno-oświatowe, szerokie propagowanie wiedzy przyrodniczej i społeczno-politycznej. Głęboką analizę zagadnień religii, stosunku partii proletariatu do religii dał Lenin w artykulech "Socjalizm a religia", "O stosunku partii robotniczych do religii i innych".

W świecie nie ma nic, prócz odwróconej rzeszy materii. Nie ma świata innego niż świat nieskończonej materii poruszającej się w czasie i przestrzeni. Twierdzenie marksistowskiego materializmu filozoficznego o materialnej jedności świata odrzuca wszelkie spekulacje na temat "boga"/tek w dryganie/, "ducha stworcy, idei absolutnej".

Tyle Lenin i autorzy Krótkiego Słownika.

Można by dodać jeszcze parę wyjątków z prac byłego klasyka - J. Stalina. Że jednak XX Zjazd KPZR zdjął go z tej funkcji i w związku z tym nasi działacze polityczni wszystkich szczebli przestali mieć obowiązek uważania go za "największego człowieka epoki", "Siódmego ociemniałych", "Genialnego myśliciele", "Wodza postępowej ludzkości", "Koryfeusza nauki" itp. -- poderujemy sobie jego myśli na temat religii.

Dzieła klasyków marksizmu wydawane są w Polsce w ogromnych nakładach. Istnieją setki WUMLi, zajęć Pol-Wychu i innych szkoleń w marksizmie. Na tych szkoleniach nie pomija się przecież cytowanych prac klasyków.

Urban nie byłby sobą, gdyby nie skłamał!

EPIGONI - CZYLI KOMINISTYCZNI POGROBOWCY FASZYZMU

Prof. Łopatka, kierownik Urzędu d/c Wyzień - który to Urząd jest, jak to wykezał proces toruński - agenda IV Departamentu MSW - udzielił ostatnio wywiadu prasie szwedzkiej. Łopatka ubolewał nad procesem toruńskim i żalił się Szwedom, że do procesu by nie doszło, gdyby władze zaniast cackać się z ks. Jerzym wytoczyły mu proces i osadziły go w więzieniu. Łopatka nakreśla w ten sposób jedyną słuszną linię postępowania z księżm.

Ten sam wątek znajdujemy w Trybunie Ludu z 17.2.1985r. W artykule "Po wyroku" J. Solecki pisze: "Miśra sprawiedliwości jest taka sama wobec wszystkich obywateli... W Polsce socjalistycznej, w Polsce przeworządnej nie ma i nie może być podziału na funkcjonariuszy państwa i zwykłych obywateli, podobnie jak nie ma podziału na pracowników SB i duchownych gdy żamną prawo, gdy występują przeciwko normom służącym narodowi w jego trudzie dla wspólnej przyszłości. Praworządność jest ostoją Rzeczypospolitej".

Nie trudno dostrzec o co tu chodzi. Proces toruński dał czerwonym argument niebagatelny. Zawsze się mogą nań powołać twierdząc: "swoich też kierzemy" i dzięki temu eskalować antykościelną kampanię. Nie brak nie to dowodów. Wiemy, że kazania są nagrywane i analizowane pod kątem zgodności z tzw. socjalistycznym prawem. Obecni rządzący PRL nie są jednak oryginalni i muszą przyznać, że w spowodzeniu Kościoła na grunt "praworządności" wyprzedzili ich inni miłośnicy ładu, porządku i prawa.

Np. Hans Frank instruiował w dniu 25.2.1940r. swych podkomendnych tak oto: "Nadzorujcie ponownie kazania i działalność duchownych oraz ingerujcie, jeśli macie podejrzenia, że instytucja kościoła jest w jakimkolwiek stopniu nadużywana", a 19.12.1940 r. dodał:

"Coraz częściej spostrzegam, że Kościół zaczyna być nieprzyjemny. Podczas gdy dotychczas ten najpotężniejszy ośrodek polskości zachowywał się ku naszemu zdziwieniu lojalnie, obecnie, pod naciskiem pewnych okoliczności politycznych zaczyna być tu i ówdzie nieprzyjemny. Chciałbym już teraz zaznaczyć, że nic mnie tu nie przerezi i każę aresztować natychmiast biskupów, jeśli cokolwiek się wydarzy... Osiągnięcia nasze mierzymy tym, w jakim stopniu niemożliwa staje się perspektywa odrodzenia kiedykolwiek Polski".

O tym, że w systemie totalitarnym nie trudno zrobić przestępce z każdego dowiedzieliśmy się m.in. z toruńskiego procesu, gdzie kpt Piotrowski i jego towarzysze zdradzili, co zamierzali z ks. Jerzym uczynić /"akoja zezdrośny maż", upicie księdza i pozostawienie w kumpromitującym miejscu itp./ Też nie nowego.

"Nie będę robił z nich męczenników - powiedzisi Hitler w znanych rozmowach z Hermanem Reuschningem o duchownych katolickich, którzy ośmielili się być odmiennego zdania w kwestii monopolu nastopoglądowego NSDAP. Napietnuję ich jako zwykłych przestępców, zerwę im z twarzy tę maskę czci-godności. A jeśli to nie wystarczy, uczynię ich śmiesznyi i budzącymi wstętn". /Fr. Ryszka: Państwo stanu wyjątkowego s. 235/

Jak wiadomo, trwa kampania usuwania krzyży ze szkół. Prymas Polski powiedział ostatnio, że usuw się krzyże ze szpitali, które są wprawdzie państwowe, lecz nie państwo się w nim leczą a obywatele. W usuwaniu krzyży czerwoni też dali się wyprzedzić brunetnym:

"Goebbels rozmyślał wiele na temat roli Kościoła w państwie narodowo-socjalistycznym - piszą R. Manvell i H. Fraenkel w książce: Goebbels. Znaczo-czo go, że religia ma duży wpływ na naród niemiecki, ale uważa, że całym tym problemem będzie się można zająć poważnie dopiero po wojnie. Rozumiał, że na danym etapie lepiej nie występować otwarcie przeciwko Kościołowi. Nie podobało mu się, gdy NSDAP usunęło krzyże ze szkół i szpitali pisząc w swym pamiętniku: "Nie da się zaprzeczyć, że niektóre posunięcia partii, zwłaszcza zarządzenia w sprawie krzyży ogromnie ułatwiło biskupom ich propagandę przeciwko państwu. Gbring również bardzo narzeka. W stosunku do wyznań chrześcijańskich jest szczerzy i nie ma bynajmniej zamiaru brnąć ich pod swą opiskę. Z drugiej strony reprezentuje ten sam pogład o ja: podczas wojny nie można się wplątywać w tak trudny i delekosięzny problem. Führer jest tego samego zdania i oświadczył, że gdyby matka jego jeszcze żyła, bez wątpienia chodziłaby do kościoła i nie chciałby jej w tym przeszkadzać".

Goebbels wiedział, jakiego rodzaju wpływ na Kościół w szerokich kręgach narodu. Był dość przenikliwy żeby uświadomić sobie, iż nieuniknioną próbę sił należy odłożyć za wszelką cenę na okres powojenny, po zwycięstwie militarnym, kiedy wkrąca hitlerowców w samych siebie i ich wodza zapanuje nad światem. Chrześcijaństwo w pojęciu Goebbelsa należało do tych przeżytków, których nienawidził, ponieważ było niedostępne dla jego propagandy i można się było z nimi rozprawić tylko za pomocą ostentacyjnych środków, jakimi są obozy koncentracyjne. Rozumiał, jak poważny problem będą musieli rozwiązać narodowi socjaliści, gdy wreszcie dojdzie do otwartej wojny z Kościołem. Wątpił nawet, czy jest rzeczą rozsądną dopuszczać do publicznego procesu grupy duchownych przestawionych za słuchanie BBC. Przedstawił tę sprawę do osobistego wglądu Hitlera tak, by można było rozważyć ewentualne następstwa tego procesu.

Do tychczasowe posunięcia i zamiary kamuny w zakresie walki z Kościołem dowodzą, że brak wśród nich ludzi z wyobraźnią...

LIST OTWARTY Michała Bartoszcze do Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy

Po umorzeniu śledztwa w sprawie tajemniczej śmierci mojego syna, Piotra Bartoszcza, wysłałem list otwarty do Premiera Rządu PRL, Generała Wojciecha Jaruzelskiego, z żądaniem decyzji organów ścigania w tej sprawie. W odpowiedzi otrzymałem z kancelarii Premiera list, że Rada Państwa nie jest kompetentna - i przekazuje tę sprawę Prokuratorowi Generalnemu, który z kolei zawiadomił mnie, że zażalenie moje przesłał do Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy. Stało się - piłeczką odbita. Wojewódzka Prokuratura, nie wysyłając się zbyt, dała wyjaśnienie oparte na przypuszczeniach i fikcji, zakończona zarzutem, jakoby szkalował milicję i prokuratora. Nie wiem, czy płakać mam, czy śmiać się. A może się modlić: Panie, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią... A może przeklinać i Boga prosić o pomstę?

Wynowdę Pańską, Panie Prokuratorze, będą prawdopodobnie, kiedy umrą świadkowie wydarzeń - ale nie teraz, kiedy żyją. Spływanie dochodzenia, przemilczanie fakty i zmiany, fałszowanie wyników dochodzenia i publikowanie tych wyników - musi nazwane być kłamstwem, bo niczym innym nie jest. Oto niektóre z tych faktów:

1. Piotr miał stracić barierę na mostku. W rzeczywistości barierę tę stracił samochód ciężarowy parę dni wcześniej.
 2. Przemilczał Pan kolizję samochodu Piotra z innym samochodem, koloru niebieskiego. Przemilczał Pan wgniecenie lewego błotnika przez inny samochód. Fakty te mogą świadczyć, że samochód Piotra nie wpadł do kanału, tylko został do niego wpochnięty.
 3. Stwierdził Pan, że nie było śladów stóp - bądź też były tak słabe, że nie można było zrobić ich odcisków. W rzeczywistości były ślady stóp czterech osób. Jedne należały do syna, trzy pozostałe towarzyszyły mu do studzienki; ślady te były głębokie, na zarośniętej ziemi. Są na to świadkowie.
 4. Twierdził Pan, że Piotr udusił się podłożem, gdy leżał na ziemi. Kto wobec tego zaniósł go do studzienki, by się "udusił" po raz drugi przy jej betonowej ścianie? Analiza w zakładzie medycyny sądowej stwierdza, że Piotr leżał w studzience z głową przylegającą do ziemi. Niech Pan zatem zobaczy zdjęcie Piotra, w jakiej był pozycji. Znajduje się to w materiałach śledztwa. Są świadkowie, że zdjęcia te zrobiono, jak również zdjęcia śladów.
 5. Nie wiem, ile jest prawdy w stwierdzeniu, że pies nie uchwyliłby tropu. Nie było opadów atmosferycznych ani silnego wiatru, które zatęrzyłyby te ślady, w licznych miejscach sięgały do kostek. Od czasu wydarzenia nie minęły 2 doby lecz tylko jedno dobre i parę godzin.
 6. Twierdził Pan, że były drobne otarcia, o czym wobec tego świadczą krwawe pręgi na plecach mojego syna? Nie był to przecież opad krwi, bo leżał on na brzuchu. Na to też są świadkowie.
 7. Nie przeprowadzono wizji lokalnej z udziałem świadków, czyżby bano się prawdy?
 8. Dlaczego uparcie wmawia się, że Piotr wszedł pijany do samochodu - skoro świadkowie zeznają, że nie pił on alkoholu?
- Podaję tu jako argumenty negatywne fakty, którym zaprzeczyc nie można. Nie można stwierdzić, że nie było tu morderstwa. Poza tym znamy już przebieg

wydarzeń zakończonych morderstwem syna, poruszania się pojazdów i krzyk Piotra oraz obecność alkoholu w jego organizmie. To już poza Działalnością Pana Prokuratora.

Postawiłem pytanie: płakać, czy śmiać się --przeklinać, czy wybaczyć? Płakać nad kłamstwami? Wystarczy nam też wylewać z powodu śmierci syna. Śmiać się? Chyba tylko z tego, że próbuje się zrobić gurnia z mądrego człowieka. Przeklinać? Jestem katolikiem. Wybaczyć? Mówię codziennie w pacierzach: i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Wiadome nie zabrania dochodzenia prawdy, bo to jest obowiązek społeczny i obywatelski.

Niepotrzebnie Pan mnie straszy, Panie Prokuratorze. Gorszej kryzysy już mi Pan wyrządzić nie potrafi. Przekonany jestem, że gdyby Pan chciał i mógł wykazać swoją niezależność, wykryje Pan sprawców bez większego trudu. Rezultat taki winien być Panu poczytany jako zasługa, gdyż Piotr jako działacz "Solidarności" nie szczędził wysiłków dla zapewnienia ładu w naszej Ojczyźnie i dla ogólnego dobra.

Do wiadomości: 1. Rada Państwa 2. Prokuratura Generalna 3. Kancelaria Sejmu 4. Kancelaria Episkopatu Polski 5. Ksiądz Biskup Jan Michalski.
Zs: Ogniwu 11/8.

SESJA NAUKOWA ZORGANIZOWANA PRZEZ REDAKCJĘ "P" W RAMACH CYKLU:

O Jezui A oż to za Polacy /13/
pt.:

Wanda WASILEWSKA - Renegatka Wszechozesa

/przedstawieni już byli: Berling, Bierut, Cyrenkiewicz, Dzierżyński, Gomulka, Jeruzelski - Rola - Zymierski, Spychalski, Marchlewski, Jabłoński, Piasecki i Dobraczyński/

Z początkiem stycznia br., w jednym z DTW przekazano wiadomości że w Wojskowym Instytucie Historycznym, noszącym imię Wandy Wasilewskiej odbyła się uroczysta sesja naukowa poświęcona patronce Instytutu. Okazją ku zorganizowaniu sesji była 80-ta rocznica urodzin Wasilewskiej. Przemawiający przed kamerami TV uczestnik sesji prof. Bisłokowicz powiedział słowniecy DTW, że niestety, w ostatnich 20-stu latach, to znaczy od śmierci Wasilewskiej, zainteresowanie jej osobą jest w naszym kraju praktycznie zerowe. Apelowal do podjęcia badań nad tą, w swym czasie głośną, postacią.

Redakcja "Prawdy" całkowicie zgadza się z prof. Bisłokowiczem. Postać Wasilewskiej, zwanej przez Stalina Wanda Lwowna, wymaga bezwzględnie przybliżenia szerokiej opinii społecznej w Polsce. Toteż zorganizowaliśmy także sesję naukową poświęconą tej postaci. Ponizaj prezentujemy przebieg naszej Konferencji, według zapisu stenograficznego.

W dniu... stycznia 1985 r. w... na Dolnym Śląsku odbyła się wyjazdowa, zimowa Konferencja Naukowa pod hasłem "Wanda Wasilewska - renegatka wszechozesa". W konferencji uczestniczyli specjaliści tematu oraz zaproszeni goście. Koszt sesji pokryli wszyscy jej uczestnicy.

Przewodniczący obrad, s. Szef "Prawdy", rozpoczął sesję witając przybyłych serdecznie. Stwierdził następnie: Aby nie marnować czasu proponuję następujący porządek naszej sesji:

- Referat doc. N. pt.: "Wanda Wasilewska - renegatka wszechozesa", który ma być równocześnie kolejną pozycją w cyklu: O Jezui...
- Referat dr K. pt.: "Wanda Wasilewska w świetle własnych wspomnień".

Po tych referatach rozpoczynamy dyskusję. Czy przyjmujemy taką kolejność? Nie widzę sprzeciwu. Panie docencie, proszę o referat /burzliwa oklaski/

Doc. N.: "Wanda Wasilewska - renegatka wszechozesa."
"GDY JESZCZE WOJNA TRWAŁA, SPRAWA ZOSTAŁA ZDECYDOWANA, ŻE JA DO POLSKI NIE WRACAM"/ze wspomnień W. Wasilewskiej, Archiwum Ruchu Robotniczego, t. VII/

Należało do ludzi określonego pokroju, reprezentowała w naszych dziejach jego czarny nurt polityczny, który wywodzi się od zdradzieckich magnatów z lat siedemnaściecennego "potopu" i z konfederacji targowickiej, z okresu rozbiorów Rzeczypospolitej, a w czasach współczesnych przybiera

jącego formę SDKPiU-owskiego nihilizmu i KPP-owskiej agenty Kremla. Polska była dla niej tylko pojęciem geograficznym, a Pałacy na równi z Kazachami, Uzbekami czy Turkmenami - niewolnikami sowieckiego imperium. Podobnie jak wcześniej Dzierżyński, Marchlewski lub Unszlicht, wybrała Rosję na swoją ojczyznę, nie chcąc wrócić nawet do Polski Ludowej. Toteż nie dziwnego, że dla Polaków w okresie II wojny, była symbolem zdrady, była czerwonym Quislingiem i obcą agentką.

Wanda Wasilewska zdradziła nie tylko Polskę, ale i ideały własnego domu, głęboko demokratycznego i niepodległościowego. Urodzona w Krakowie w roku 1905, otrzymała staranne wychowanie w liberalnej atmosferze pozwalającej na wszechstronny rozwój jej osobowości. Ojciec Leon, był znanym działaczem politycznym, ministrem spraw zagranicznych na progu niepodległości, bliskim współpracownikiem Józefa Piłsudskiego i autorem licznych prac poświęconych kwestii wschodniej. Piktantnym szczegółem życiorysu przyszłej agentki Kremla jest fakt, że do chrztu trzymał ją... Piłsudski. W okresie studiów polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, rozpoczyna działalność polityczną w organizacjach socjalistycznych: ZNMS i TUR, a po uzyskaniu dyplomu pracuje jako nauczycielka i redaktor pism dziecięcych "Płomyżek" i "Płomyk". W latach 1934-37 jest Wasilewska członkiem Rady Naczelnej PPS, reprezentując w tej partii nurt prosowieckich organizacjach. W przededniu wybuchu II wojny działa w jawnie prosowieckich organizacjach: w Lidze Obrony Pracy Obywatelskiej i Obywatela oraz w Czerwonej Pomocy w Polsce. W roku 1936 jest współorganizatorką tzw. Kongresu Pracowników Kultury we Lwowie, na którym nawołuje się do bolszewizacji Polski i do oddania naszych ziem wschodnich Związkowi Sowieckiemu. W rok później bierze udział w strajku nauczycielskim, którego komunistyczny charakter jest trudny do ukrycia. Przepagując "miłość do kraju rad", wydaje specjalny numer "Płomyka", w którym w siódmokrotnych berwerkach przedstawia życie w imperium ludobójcy Stalina. Rozpoczyna również działalność literacką, pisząc powieści publicystyczne-reportażowe z życia proletariatu i biedoty wiejskiej. W swej twórczości wstrząsa się na sowieckim socrealizmie, któremu do końca pozostanie wierna. Niski poziom artystyczny nie przeszkadza sięgnąć pióro na najwyższe nagrody, którym obsypują ją hojnie Sowiety. Po II wojnie zostaje laureatką nagrody stalinowskiej a potem leninowskiej.

Wybuch wojny, z złością wkroczenie Armii Czerwonej 17 września przynosi pisarce z głęboką wdzięcznością. Oznacza to koniec znienawidzonej Polski, tego "pokrocznego bękarta umowy werselskiej", jak dosadnie powołał się dookoła przez Wasilewską sowieckiego rządu - Wiczesław Mokotow. Teraz zaczyna się jej wielka kariera polityczna, która do autorki "Oblicza dnia" pierwsze miejsce na liście kolaborantów. Lata 1939-41 spędza Wasilewska we Lwowie, działając w Związku Pisarzy Sowieckich i redagując pismo "Nowe Władokregi". Zostaje deputowaną do Rady Najwyższej ZSRR, goszcząc kilkakrotnie u różnych dygnitarzy sowieckich, w tym u samego Stalina. Krwawy Gruzin darzy "polską" pisarkę szczególną sympatią co pozwoliło jej na załatwienie częściowej rehabilitacji kapońców, których zaczęto przyznawać do partii bolszewickiej z zaliczeniem stażu w polskiej partii. Okres lwowski przynosi zmiany w jej życiu osobistym. Po zastrzeleniu - za nieprzewidywalność - przez sowiecką policję drugiego męża Wasilewskiej - Bogatki /pierwszym był Szymański/, pisarkę zaczyna romans z Aleksandrem Kornijczukiem, pisarzem ukraińskim, którego w roku 1945 zostaje żoną.

Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej opuszcza Lwów i jako pułkownik Armii Czerwonej prowadzi agitację polityczną na tyłach frontu. Poza wiecem radiowym w Kujbyszewie, od spraw polskich jest na razie odsunięta. Stalin jest jeszcze za słaby aby marionetki komunistyczne wyciągnąć z kieszeni. Jeszcze podpisuje umowę z Rządem Rzeczypospolitej, jeszcze wyraża zgodę na tworzenie Armii Polskiej, jeszcze gości gen. Sikorskiego na Kremlu.

Ale Wasilewska wie, że jej czas się zbliża. Po latach powie cynicznie, że umowę Sikorski-Majski "...traktowaliśmy jako posunięcie taktyczne, a nie jako coś na serio".

I rzeczywiście, już w roku 1942 Rosjanie pozbywają się Armii Polskiej dowodzonej przez gen. Władysława Andersa, a w rok później zrywają z Polską stosunki dyplomatyczne. Ujawniona przez Nisuców w kwietniu 1943 r.

zbrodnia ketyńska jest tylko pretekstem w tej sprawie. Potwierdza to Wasilewska, której Stalin już w lutym 1943 r. każe wydawać tygodnik "Wolne Polskie" jako załączek prokomunistycznej organizacji polskiej w ZSRR. Następnie na polecenie sowieckiego dyktatora powołana zostaje organizacja, pod wymyśloną przez niego nazwą Związek Patriotów Polskich. Wasilewska staje na jego czele. Jest tek wrogo nastawiona do wszytkiego co polskie, za- jak przynajmniej po latach - oponowała początkowo przed nazwą Związek Patriotów i dopiero Stalin przekonał ją, że słowo patriota jest miłe dla Polaków a niegroźne dla komunizmu. Na polecenie Stalina komuniści polscy w ZSRR wkładają strój narodowy, zmieniając język i metody działania; z sowieckich patriotów stają się polskimi narodowcami. ZPP rozpoczyna organizowanie tzw. ludowego wojska z ppik Zygmuntem Berlingiem na czele. Ale dla Wasilewskiej i ten uległy Moskwie dezerterski Wojsko Polskiego jest za mało czerwony. Podkopuje więc jego autorytet, obstawiając go politrukami i tzw. Polakami z ZSRR.

Jeszcze w czasie bitwy stalingradzkiej, Wasilewska zapyta Rokossowskiego, wówczas sowieckiego dowódcę frontu, czy nie zechciałby, gdy powstana ku temu warunki, zostać marszałkiem Polski. Podczas spotkań ze Stalinem, w których uczestniczył Berling, popiera sowiecką tezę o ukraińskim lwowie twierdząc, że jeszcze w roku 1936, podczas Zjazdu Pracoowników Kultury, uważało to polskie miasto za stolicę zachodniej Ukrainy.

ZPP był, teoretycznie, organizacją ponadpartyjną do której, obok komunistów, wprowadzono wyciągniętych z łagrów pepeesowców w rodzaju Drobnere, czy ludowców z Andrzejem Witosem. W rzeczywistości najważniejsze sprawy załatwiał wąskie grono komunistów, a najczęściej sama Wasilewska, która po latach powie:

"...wszystkie sprawy zasębiające się o konieczność porozumienia z rządem radzieckim załatwiał się poza Związdem, załatwiałam je sama, bezpośrednio z taką lub inną radziecką instytucją."

W roku 1944 Związek podporządkowuje się komunistycznemu osrodkowi w Polsce czyli tzw. Krajowej Radzie Narodowej, której przedstawicieli z Osóbką-Morawskim i Spychalskim przybywa do Moskwy. Jest to taktyczne zagrzywkę Stalina, który chce wykazać Zachodowi, że w Polsce obok Delegatury Rządu i Komendy Głównej AK istnieje lewicowy osrodek wiedzy i że on go uznaje. W tym czasie Wasilewska rezygnuje z dalszej działalności politycznej na terenie polskim. Podpisuje jeszcze Manifest PKWN i zostaje jego wiceprzewodniczącą, ale na stałe do Lublina nie wraca.

A oto jak opisuje w swoich wspomnieniach rozmowę ze Stalinem w lecie 1944 roku, na temat pozostania na stałe w ZSRR:

"Była rozmowa na Kremlu... W pewnym momencie Stalin zwrócił się do mnie. Nu, kek, może być chwytit uże etogo ukraińskiego grażdzenstwo - najał sobie i mnie ze słowami: Nu dawajtie, ozoknimsja."

A mnie się ręka trzęsła. Czego wam tek ruki triaslutsja? Wydeje mi się, że rozumiemie dlaczego. Po pierwsze mam abywstielstwo nie ukraińskie, ale radzieckie, po wtóre czy Wy nie uważacie, że sobie na nie zasłużym?... Gdy jeszcze wojna trwała, sprawa została zdecydowana, że ja do Polski nie wracam."

Wasilewska zostaje oficjalnie żoną swojego przyjaciela Kornijczuka, w tym czasie ministra spraw zagranicznych Ukrainy Sowieckiej, i na stałe osiedla się w Kijowie. Tam ożuje się lepiej. Z matryki Polka, jest Rosjanką z wyboru. Do kraju przyjeżdża rzadko, prawie wyłącznie w oficjalnej delegacji sowieckiej. Od 1956 r. jest członkiem kierowniczej przez Moskwę tzw. Światowej Rady Pokoju. Piszze powieści - reportaże, a w latach 1954-55 w Moskwie wychodzą jej utwory pod łączonym tytułem: "Sobranije soczinienij". Umiera 29.VII.1964 r. w Kijowie, gdzie zostaje pochowana. Na nagrobku umieszczono napis w języku rosyjskim.

To wszystko, dziękuję za uwagę.

/wszyscy wstają i biją brawo/

Szef "P" My również dziękujemy Panu Docentowi. Pytania i uwagi potem. Proszę Pana Doktora o swój referat.

Dr K.: "Wanda Wasilewska w świetle własnych wspomnień".

WANDA WASILEWSKA W ŚWIETLE WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

W styczniu 1964 gościła po raz ostatni w Polsce Wanda Wasilewska,

powieściopisarka, działaczka polityczna, przewodnicząca Związku Patriotów Polskich w ZSRR w latach II wojny, a po jej zakończeniu żona sowieckiego dyktatora Korniłowicza, obywatela ZSRR, stała mieszkającą w Kijowie. Dla Polaków okresu wojny była symbolem kolaboracji, była czerwonym Quislingiem. W przeciwieństwie do innych prominentów komunistycznych, pozostawiła po sobie fragmenty pamiętników w postaci neregularnego wywiadu, jaki udzieliła w szeregach historyków w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR. Wywiad ten opublikowano w VII tomie "Archiwum Biura Robotniczego", wydanym przez Książkę i Wiedzę w r. 1982.

Jest on subiektywny i mocno oceniany przez samą autorkę. Wiele wniosków nie ma większej wartości gdyż Wasilewska formułowała je z perspektywy długiego czasu i innych zupełnie warunków historycznych niż te, gdy się one wydarzenia dokonywały.

Wywiad rozpoczyna się od opisu sytuacji powstałej na ziemiach polskich po klęsce wrześniowej 1939 roku. Wg autorki agresorem byli oczywiście tylko Niemcy, ZSRR był przyjacielem i wyzwolicielem. Martwiła się nie wejściem Armii Czerwonej w granice II Rzeczypospolitej, ale tym, że tak mało zajął.

"Sprawę noże w plecy" - mówi Wasilewska - to już były inne środowiska i inne sceny, a wysmy /tam, komuniści - uwaga mija/ uważali, że im dalej dojdzie Armia Radziecka, tym lepiej".

Mówiąc o drugiej umowie sowiecko-niemieckiej, na mocy której Rosjanie otrzymali Litwę jako strefę swoich wpływów, wycofując się za to z Lubelszczyzny stwierdzała:

"Wycofanie się Czerwonej Armii z tych terenów było dla nas gorzkim ciosem. Oceniano je jako ustępstwo wobec Niemców..."

W całym wywiadzie nie ma ani jednego zdania, w którym by autorka wyraziła też i w powadę upadku Polski. A przecież cały naród, bez względu na stosunek do sytuacji, przeżył Wzrósł jako tragedię, przecież komuniści Broniewski pisali, że "są Ojczyźnie rachunki krzywd, obojętni ich też nie przekreśli, ale krwi nie odmówi nikt..."

Wasilewska należała do tych nielicznych na szczęście Polaków, którzy odwołali się do tej krwi, bo dla niej Polska to, mówiąc słowami Kołtowa, "pokręcony hektart traktatu wersalskiego".

Wiele miejsca zajmuje sprawa palenia polskich komunistów na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Jak wiadomo KPP zostało niekulturalnie rozwiązane na polecenie Stalina w r. 1938, a jej przywódcy podstępnie zlikwidowani. W tej sytuacji władza sowiecka po wejściu do Polski traktowała nieufnie, a nawet zgrota członków partii. Wasilewska wykorzystując sympatię jaką darzył ją sowiecki dyktator, podejmuje starania o zmianę tego stosunku. Mówi o liście byłego członka politbiura KPP Alfreda Lempaga, który podpisał, a w którym mówiła się "...o przyzwoleniu komunistów do KWP/b/, z tym, że to nie są ludzie bez stażu".

W roku 1940 Rosjanie zgodzili się na to i w ten sposób przyszli "bohaterowie" Polski Ludowej, tedy jak Janek Kreski, Marceli Nowotko czy Melgarzeta Farnalska oraz przyszli jej przywódcy jak Władysław Gomułka czy Stefan Jędrzejowski zostali członkami bolszewickiej partii.

Na marginesie tego wydarzenia nasuwa się pytanie, jak nazwalibyśmy Polaków którzy wstąpili np. do NSDAP?

W sprawie odbudowy polskiej partii Wasilewska jest szczerą mówiąc wprost, że: "...o odbudowie partii w warunkach niemieckiej okupacji wysmy wtedy z Lempem nie mówili. Mówiło się o odbudowie KPP w ogóle, ale jako o czymś w przyszłości..."

Wywody autorki na temat stosunków sowiecko-niemieckich budzą natomiast wątpliwości. Jest rzeczą trudną do uwierzenia aby w warunkach dyktatury stalinowskiej dyskutowano na temat polityki zagranicznej ZSRR, podważając trwałość sojuszu z Hitlerem. Między innymi autorka releksjonuje i rozmowę, która miała mieć miejsce z I Sekretarzem KC Białorusi Borysem Ponomarienko w listopadzie 1940 roku:

"Była u niego wtedy cała grupa komunistów z Białegostoku i Ponomarienko wprost powiedziała: Molotow był w Berlinie, w tej chwili przyjechał, będzie wojna, potrzebne polskie kadry, będziecie wszyscy potrzebni."

Stalin, jak wiemy, wierzył w trwałość sojuszu z Niemcami i na pewno uczestniczył takiej rozmowy - gdyby w ogóle miała miejsce - stali by się bardzo szybko Iskoterami Archipelagu Gułag.

Bardziej prawdziwie brzmi relacja Wasilewskiej z rozmowy z Czaruszczenow, który na miesiąc przed wybuchem wojny miał jej powiedzieć:

"Onegdyś tow. Stalin powiedział, że w tej chwili jesteśmy dalej od wojny z Niemcami niż na jakimkolwiek etapie od 1939 r."
Słowa Wasilewskiej, że dla komunistów polskich przyjeźdź socjetycko-niemieckiego to chwilkowa taktyka, są nieudolną próbą przedstawienia swych ideowych twierdzeń w pozytywnym świetle.
Wybuch wojny i potworny bałagan jaki powstał w całym państwie sowieckim, Wasilewska zbywa kilkoma zdaniem, podobnie jak niewiele pisze o swich sprawach osobistych - zamordowanie przez NKWD jej męża Bogatki i romans z Korniejczukiem. Niewiele też pisze o stosunku do niej Polaków we Lwowie i w ogóle o wschodnich kresach. Są to dla pupilki Stalina sprawy nieprzyjemne, więc woli je przetrilczować.

Po 22 czerwca 1941 r. Wasilewska opuszcza Lwów i jako oficer polityczny Czerwonej Armii działa na tyłach cofającego się frontu. Nie zajmuje się w tym czasie sprawami polskimi. Jest w pełni zdyscyplinowanym, dyscyplinującym członkiem partii bolszewików. Jej wódz jest w tym czasie ze siostry i ze bardzo zależy mu na pomocy Zachodu, aby aktywował swoją polską kartę. Podpisuje więc układ z legitymnym rządem Rzeczypospolitej, zezwala na utworzenie Armii Polskiej w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa i gości na Kremlu Nieczelnego Wodza - gen. Władysława Sikorskiego. O tym etapie stosunków polsko-sowieckich powie w swich wspomnieniach:

"Sprawę umowy z emigracyjnym rządem uważaliśmy raczej jako posunięcie taktyczne a nie jako coś na serio."
Przyznając, że rozważania w sprawach polskich miało, mówi, że o tworzeniu Grupy Inicjatywnej, przetruceniu do kraju emisariuszy komunistycznych i o powstaniu PZB, dowiedział się dopiero później.

Tymczasem stosunki polsko-sowieckie, z winy krwawego Gruzina, pogorszały się w miesiącu na miesiąc. Rosja po bitwie moskiewskiej, a zwłaszcza po Stalingradzie, poczuła się mocna i to tym bardziej, że przywódcy Zachodu nie stawiali żadnych warunków, że byli ustepliwi, że po prostu zaczęli traktować polskiego sojusznika jako monetę przetargową, którą się zapłaci. Bojowonom ze udział w wojnie.

Wasilewska mówi, że po wyjściu Armii gen. Andersa, co miało podobno bardzo przeboleć /!?, napisała list do Stalina w sprawie utworzenia nowego wojska polskiego. W ten sposób ónce po pierwsze wykazała, że armia Berlinga powstała z inicjatywy komunistów polskich, a po drugie, że to jej osobista zasługa.

W rzeczywistości cała inicjatywa w sprawach polskich była w rękach Stalina, który kazał Wasilewskiej jako sowieckiemu politrukowi, odegrać rolę polskiej patriotki.

Autorka wspomnień słusznie stwierdza, że zerwanie stosunków z rządem gen. Sikorskiego było już zdecydowane na początku roku 1943 i wiązało się z powstaniem pisma "Wolna Polska", które stało się potem organem Związku Patriotów Polskich. Mimowolnie więc potwierdza stanowisko polskie, że ujęcie zbrodni kotyńskiej w kwietniu 1943 r. było dla Stalina tylko wygodnym pretekstem.

W trzy dni po odwołaniu ambasadora sowieckiego przy Rządzie Rzeczypospolitej w Londynie, w dniu 28 kwietnia Wasilewska wygłasza przez radio moskiewskie przemówienie, w którym potępił przywódców polskich i wzywa Polaków w Rosji do pełnej wobec Kremla uległości.

Serie rozmów Wasilewskiej z kierownictwem sowieckim rozpoczęła się od spotkania Stalina z Korniejczukiem, podczas którego sowiecki przywódca, zapowiadając konflikt z Polską oświadczył, że "Wanda mogłaby dużo zrobić" - oczywiście dla realizacji polityki kremlońskiej.

Pierwsza rozmowa w roku 1943 ze Stalinem i Mołotowem dotyczyła pisma "Wolna Polska". Wasilewska twierdzi, że wysunęła propozycję aby pismo było organem nie jakiejś małej grupy osób, ale żeby reprezentowało dużą organizację. Stalin zaproponował dla niej nazwę Związek Patriotów Polskich, co autorka wspomnień w pierwszej chwili bardzo się nie podobało. Powiedziała, że nazwa patriotów jest dość skompromitowana w Polsce, na co sowiecki przywódca odpowiedział, że każdemu słowu można nadać nową treść i, że od komunistów polskich zależy jaka treść teraz otrzyma.

Wasilewska informuje, że kształtowanie się kierowanego przez komunistów polskiego ośrodka politycznego w ZSRR, odbywało się trzema etapami.

Najpierw powstało pismo, potem dywizja kościuszkowska jako załączek tzw. ludowej armii, a na końcu zwabiono do Moskwy zjazd ZPP celem utworzenia tej organizacji.

Zjazd odbywał się w dniach 9-10 czerwca 1943 r. w udziałem głównie komunistów, w tym członków już w mundurach berlińskich, oraz z wyciągniętych z łagrow przedstawicieli demokratycznej lewicy. Na ten temat autorka mówi:

"Miałem takie wypadki, że nie do lokalu ZPP, ale do domu konwój przyprowadzał mi delikwenta." Wanda Łopone, zakluczonyj "taki i taki" do waszego rozporządzenia." Tak więc niektórzy ludzie, którzy przyjeżdżali do ZPP wezwani przez nas, w ogóle nie wiedzieli w jakim charakterze i dokąd jada."

I dalej dodaje: "Jeśli np. ktoś nie miał paszportu lub etykieta w kryminale, a przychodziło zawiadomienie, że ma natychmiast być w Moskwie, to załżeń od wysokości i rozoznanie tej wiedzy, które działała na miejscu, wypuszczono go lub odstarczono do Moskwy..."

W ten sposób znaleźli się w Stolicy sowieckiej tacy ludzie jak socjalista Bolesław Drobner z Krakowa, czy Andrzej Witos - krewny słynnego Wincen-tego, trzykrotnego premiera Niepodległej Polski.

Następnie Wasilewska opowiada o dyskusjach w Łonie kierownictwa Związku na temat jaką ma on odegrać rolę, a więc czy ma tylko pomagać krajowi, który będzie decydował o przyszłym kształcie Polski, czy też ma go wyręczyć we wszystkich zasadniczych sprawach. Trzon kierownictwa z Wasilewską był ze pieraszym rozważaniem. "Decyduje krej, a więc jesteśmy tui, którzy pomagają krajowi" - mówi autorka. Niektórzy jak Drobner uważali odwołanie, białardząc, "... że powinniśmy wypracować nie tylko jakiś ogólny program, ale przygotować kadry dla wszystkich instytucji, resortów itp."

Dużo miejsca zajęła w "Wspomnieniach" sprawa tworzenia i organizacji tzw. ludowej armii. Wasilewska mówi, że Stalin podczas jednej z rozmów zapytał ją jak dużo powinna być w nowa polska jednostka wojskowa:

"... dywizja - odpowiedziałem, ot tak z awitu, nie mając do tego żadnych podsta. Bo my nie tylko nie wiedzieliśmy ilu było Polaków zdolnych do noszenia broni, ale nie wiedzieliśmy także, jak się powni Polacy do tego oniosą, jak się zachowają."

Mówiąc o sprawach kadrowych przyznaje, że wobec braku oficerów polskich trzeba było sięgnąć po oficerów radzieckich. Przyczyną braku kadry polskich, jest według niej, tylko wyjście na Bliski Wschód Armii Polskiej gen. Andersa, zapominając, oczywiście celowo, o mordzie katyńskim. Szczerze przyznaje, że powołania Berlinga na dowódcę dywizji, a potem armii, było politykowane względami taktycznymi. Chodziło bowiem oto aby na jej czele "... stał nie tylko Polek, ale Polek, który jest oficerem Wojska Polskiego, a nie armii radzieckiej."

Wasilewska nie ukrywa przy tym swego negatywnego stosunku do dowódcy kościuszkowskiej armii, stosunku wręcz obywatelnego. Dochodziło do tego, że nie brała udziału w przyjęciu na Kremlu dla delegacji ZPP i KRN bo na nim był Berling. Odmówiła również spotkania z delegacją KRN która przybyła do ZSRR i która miała przywieźć do Moskwy - też ze względu na obecność niezadowolonego dowódcy. Dochodziło do tego, że jak mówi: "... nie miałem pewnością jak się zachowa Berling po przejściu granicy na czele armii, czy jakieś finy nie zrobi" ... Po latach przyznaje, że było to grubą przesadą. Ten wręgi stosunek Wasilewskiej miał niewątpliwie wpływ na degradację generala podczas walk nad Wisłą, wczesną jesienią 1944 r. w okresie Polskiego Państwa Niepodległego, Berling napisze list do Gomułki, w którym oskarży tzw. polską berlińszczyznę, że usiłowała go zniszczyć. Nie wymienia nazwisk, ale nie ma chyba wątpliwości, że pod tym terminem kryło się również nazwisko Wasilewskiej.

Lensetwo autorki znajdowało poparcie w postawie wielu polskich komunistów w ZSRR, dla których budowanie wojska polskiego było niepotrzebne. Dla nich liczyły się tylko perwis i jej kadry dla przyjęcia władzy.

Przedstawiając swój stosunek do Berlinga, Wasilewska wspomina o rozmowie jaką w jego obecności przeprowadziła ze Stalinem na temat ziem wschodnich.

Z relacji autorki wynika, że Berling pomimo swej dezercji z Wojska Polskiego, współpracował z NKWD oraz z polskimi komunistami, zachował resztki

polskiego ducha, który zupełnie obcy był Wasilewskiej. Zwracając się do sowieckiego dyktatora, zwracał mu uwagę na ogromne przywiązanie Polaków do Lwowa, jako miasta tak bardzo związanego z historią Polski. Stalin czując się mocnym, nie chciał w ogóle na ten temat rozmawiać. Wasilewska poparła stanowisko sowieckie. Żeby czytelnik jej Wspomnień nie miał żadnej wątpliwości co do jej postawy wobec naszej wschodniej granicy.

Oświadczyła, że za przynależnością Lwowa do Ukrainy Sowieckiej opowiada się już w roku 1936 na prokomunistycznym Zjeździe Pracowników Kultury.

Jak wynika ze "Wspomnień", inaczej zachowywali się w tej kwestii niektórzy jej towarzysze, tacy jak pisierka Halina Górska i były członek politbiura KPP Alfred Lampe. Górska jeszcze w 1939 r. proponowała autonomię językową dla Lwowa, a Lampe już w czasie istnienia ZPP napisał artykuł o polskim charakterze tego miasta, który jednak nie przeszedł przez cenzurę.

Swoje rozważania na temat granic wschodnich kończy cyniczną uwagą Stalina: "Nie rozumiem czego się denerwujecie, przecież, jeśli chodzi o przycięciół, to jest obojętne czy ta granica będzie szła 200 czy 300 km na wschód, czy na zachód."

Warte uwagi są wypowiedzi Wasilewskiej na temat stosunków wewnątrz kierownictwa Związku Patriotów. Autorka nie ukrywa ich mechanizmu, który nie wiele wspólnego miał z demokracją. I tak wyznaje, że wszystkie sprawy "zależające się o konieczność porozumienia z rządem radzieckim, załatwiano się poza Zarządem, załatwiałam je sama bezpośrednio z taką lub inną radziecką instytucją."

Prezydium Zarządu ZPP komunikowano tylko, że takie a takie sprawy zostały załatwione i, że wobec tego będzie tak a tak.

Nie trzeba więc czerpać wiedzy o ZPP u żadnych "antysocjalistycznych" autorów w rodzaju np. Pobóg-Malinowskiego, ale wystarczy sięgnąć do wydań przez partyjny Kłw "Wspomnień" Wasilewskiej, aby dowiedzieć się, że tworzony przez komunistów rzekomo demokratyczny front porozumienia wszystkich Polaków, jakim oficjalnie był Związek Patriotów, to komunistyczna, na totalitarnych, leninowskich wzorach oparta organizacja.

W drugiej połowie 1943 r. opracowywano projekt utworzenia nowej organizacji, o szerszym niż ZPP charakterze, o nazwie PKN /Polski Komitet Narodowy/. Miała ona sugerować, że w Rosji powstał szeroki front porozumienia narodowego. Wasilewska czyniąc starania aby pozyskać do współpracy niektórych Polaków z Zachodu, wyszła w grudniu 1943 r. list do Oskara Langego, znanego ekonomisty, który od kilku lat przebywał w USA. Stalin początkowo był temu przeciwny, gdyż nie znał Langego, z którym Wasilewska współpracowała jeszcze przed wojną, w krakowskiej organizacji PPS i o którym wiadomości, że jest miękkiem, dyspozycyjnym człowiekiem.

Lange zaproszenia przyjął i w roku 1944 odwiedził berlińskie wojsko w Rosji. Po wojnie wrócił do kraju i obok Cyrankiewicza i Jabłońskiego, stał się jednym z grabarzy PPS. Warto przypomnieć, że O. Lange wyjeżdżając na stałe do USA zrezygnował z obywatelstwa polskiego.

Do utworzenia PKNu jednak nie doszło gdyż w międzyczasie, komuniści w kraju tworzą KRN /Krajową Radę Narodową/, fikcyjną pseudoreprezentację narodową.

Na jej czele staje pracownik NKWD i prokurator sowiecki - Bolesław Bierut. Ten wariant bardziej odpowiada Stalinowi, gdyż stwarza pozory samodzielnego działania komunistów skupionych w krajowej PPR. Rosjanie wydają polecenie wstrzymania prac nad utworzeniem PKNu i uznają KRN za reprezentację Polski.

To samo robi ZPP, gdyż jak mówi Wasilewska: "Z góry było przesądzone, że uznajemy kierownictwo krajowe." Do Moskwy przybyła delegacja ośrodka krajowego czyli KRN, aby wspólnie z rządem sowieckim i Zarządem Głównym ZPP uzgodnić utworzenie nowych władz polskich, po przekroczeniu przez Armię Czerwona rzeki Bug.

W końcowej części swoich "Wspomnień" Wasilewska opowiada o toczącej się w Moskwie rozmowach nad utworzeniem PKNu, nad projektem manifestu do Polaków i nad dekretem o reformach rolnych. Z każdą z tych spraw udawano się do Stalina, który zajmował się nie tylko problemami ogólnymi, ale wnikał też w drobne szczegóły. Jako wytrawny i przebiegły gralec polityczny, handlował dyktator sowiecki wielą hurra-rewolucyjnych projektów, które wychodziły z kół delegacji ZPP i KRN.

I tak np. "Stalin - jak mówi autorka - wniósł poprawkę dotyczącą nacjonalizacji dóbr kościelnych, zwrócił uwagę na to, że w katolickiej Polsce konfiskata dóbr kościelnych może wywołać duże oburzenie i nie należy od tego zacząć."

Drugiej łakoci politycznej chytrności, udzielił swoim polskim uczniom podczas opracowywania manifestu PRAWU. Gdy przyniesiono go dyktatorowi do spoboty, ten sformułowanie "My w oparciu o Związek Radziecki", nakazał zmienić, i po słowach Związek Radziecki dopisać - "Stany Zjednoczone, Koalicję...". Działalność polityczna Wasilewskiej kończy się z chwilą powstania tzw. Polski Lubelskiej, czyli z chwilą przejęcia władzy przez komunistów na obszarach na wschód od Wisły. Festenawia pozostać w ZSRR jako przyjaciółka, a od 1945 roku żona - sowieckiego pisarza i działacza państwowego A. Korniejczuka. Z Polską nie ją nie łączy, czuje się obywatelką sowiecką, czemu daje wyraz podczas spotkania ze Stalinem na Kremlu. Oto co pisze na ten temat:

"Była rozmowa na Kremlu... W pewnym momencie Stalin zwrócił się do mnie: "Nu kak, mozet byt chwetit uke etogo ukraińskiego gresdanstwa", niesz sobie i mnie ze słowami "Nu dawajcie, czeknimisja". A mnie się ręka trzęsła. "Czego wam ta ruki trisiatuje"? Wyduje mi się, że rozumiecie dlaczego. Po pierwsze mam obywatelstwo nie ukraińskie, ale radzieckie, po wtóre, czy wy nie uważacie, że sobie nie zasłużyłam?" Na to Stalin "Chto chotitie ostatsyje sowieckoj gresdankej? - Chyba to dla was jasne."

Komentarz do tego tekstu zbyteczny. Widać, dla córki polskiego ministra spraw zagranicznych i wybitnego działacza niepodległościowego - Leona Wasilewskiego, nawet Polska Ludowa była za bardzo nacjonalistyczna. Wybrała ZSRR jako ojczyznę i tam też zmarła w roku 1964, pochowana w Kijowie z ukraińskim napisem nagrobnym.

Z mojej strony to wszystko. Dziękuję.

/zrywają się gronkie brawa. Na sali duże podniecenie/.

Szef WP: Dziękuję Panu Doktorowi serdecznie. Otwieram dyskusję. Zgłasza się redaktor "P". Bardzo proszę.

Red. "P": Moi szanowni przedmówcy nakreślili sylwetkę Wandy Lwowej w sposób przedstawiający nader niewiele miejsca dla powiedzenia czegoś jeszcze. Mam więc tremę i proszę mi to wybaczyć, że jako człowiek nie posiadający aż tak głębokiej wiedzy na temat osoby ani epoki, oprę swą wypowiedź na informacjach fragmentarycznych - ale prawdziwych. Mam nadzieję, że będą te informacje przydatne w jakiejś syntezie, do której niewątpliwie dojdą szanowni prelegenci. Ale ad rem: Problem, jaki chcę tu przedstawić mógłbym określić jako: "Wanda Wasilewska s granice Polski."

Otóż nie było tu powiedziane, że po raz pierwszy problem granicy wschodniej naszego kraju, to znaczy sowieckie pretensje do naszych wschodnich ziem postawione zostały nie przez kogo innego, ale przez Aleksandra Korniejczuka, 3-go już chyba w kolejności, męża tow. Wasilewskiej. Było to w 1943 roku. 19 Marca tegoż roku w piśmie Radzieckie Ukrainie ukazał się artykuł Korniejczuka, gdzie sowieckie pretensje do ziem polskich, ziem wschodnich, po raz pierwszy zostały postawione. I cóż robi ówczesne szefowskie ZEP? Rozwódzi się z Korniejczukiem? - Nie, nie tylko dlatego, że jeszcze wtedy żyli na kocią łapę. Ale wychodzi za niego za mąż właśnie dopiero po napisaniu tego artykułu.

W kwestii sowieckich roszczeń do naszych ziem wschodnich Wasilewska, a nie Korniejczuk, dzierży palmę pierwszeństwa. Ona - jak słyszeliśmy, już w 1935 r. domagała się oddania Ukrainy i Białorusi Sowietom - była zawiązana, że w 1939 r. Rosjanie tak niedaleko zaszli na Zachód.

A co było potem, tzn. w 1945 r.? Wasilewska nie zrezygnowała ani z sowieckiego obywatelstwa, ani z członkostwa Wierchownego Sowietu. Myślała początkowo, że Polska do niej przynajmniej, a kiedy Stalin się na to nie zgodził, pozostała w ZSRR, więcej się swym byłym krajem nie interesowała.

Nie zgadzam się z sugestiami, które wyczułem w referatach, że Wanda Wasilewska była urzędowniczą wspólną granicą między Polską a ZSRR na Bugu. Ona chciała, by ta wspólna granica była na Odrze i żeby była to jedyna granica Polski. Nie wszystko się jej więc udało. Dziękuję.

Szef WP: Dziękuję panu redaktorowi. Zgłasza się mgr H.

Mgr H.: Chciałbym dorzucić tu parę interesujących szczegółów, zawartych w książce premiera St. Mikołajczyka "Gwałt na Polsce".

Mikołajczyk spotkał się parę razy z Wandą, nazywając ją "srogą kobietą o końskiej twarzy i fanatykiem". Takie spotkanie miało miejsce 6.8.1944 r. w Moskwie. Mikołajczyk miał wówczas spotkanie z "lubełskimi" Polakami i pytał ich, co wiedzą o rozmo- sytuacji w Warszawie, gdzie przecież wybuchło Powstanie. Wasilewska od- powiedziała mu na to, że w Warszawie nie ma żadnych walk. Gdy więc pre- mier Mikołajczyk przedstawił im posiadaną komunikaty z 3 i 4 sierpnia, Wasilewska, oficer Armii Czerwonej rzekła tylko: To znaczy, że musimy tam być jak najprędzej.

O linii Curzona Mikołajczyk też z Wasilewską rozmawiał. I powiedziałe- mu, że to jest linia bardzo dla Polski sprawiedliwa.

Premier Mikołajczyk wspomina też, że w czasie gdy Polska pisała pod ciosami Wehrmachtu i Armii Czerwonej, Wasilewska wydała w ZSRR książkę, w której uznała ZSRR za swoją ojczyznę. Nie chce tego tematu rozwijać, bo miał tu być ktoś, kto miał mówić o twórczości literackiej Wasilewskiej.

Szef "P": Miał być. Ale jak jednemu zaproponowałem, żeby przeczytał książ- ki Wasilewskiej i wystąpił z referatem, to mi powiedział, że wa- li to raczej odsiedzieć, lub w łeb sobie palnąć od razu, niż narbić się tą czerwoną demą.

Mgr H.: Szkoda. Ale ja już kończę. Chcę powiedzieć tylko, że Mikołaj- czyk mimo wyraźnego wrogiego stosunku do Wasilewskiej nie odma- wia jej, że była internacjonalistką. Mówi mianowicie, że w latach 1939 i 1940, korzystając z miłości rozkwitającej na gruncie paktu Ribbentrop- Miłtowa, Wasilewska załatwiła swoje sprawy rodzinne w Warszawie przy pomocy Gestapo.

Głos z sali: A to szm...

Szef "P": Proszę Pana profesora o zabranie głosu.

Profesor Z.: Należę do pokolenia, które pamięta jeszcze jak towarzyszkę Wasilewską nazywano w Polsce Grandą Wasilewską /poruszenie na sali/. Tak, nie było chyba wtedy w Polsce nikogo, kto na sobie by sku- pił tyle pogardy i odrazy co ona. Ale chcę o czym innym. Ciekawa in- formacja na temat Wasilewskiej zawiera nader interesujące źródło jakim jest Bolszejsz Sowietskoje Encyklopedie. Można się dowiedzieć z niej, że w 1939 r. w październiku, Wasilewska sama przysłała do Lwowa i natychmiast przyjęła sowieckie obywatelstwo. Aha, encyklopedie nazywa Wasilewską wy- bitną pisarką i dziełeczką społeczną sowiecką /z sali pędeją spontanicz- ne epitety pod adresem Wandy Lwownej/.

Szef "P": Proszę Państwa. Proszę się nie podniecać i nie unosić. Komuniści "polscy", a w rzeczywistości nienawidzący Polski niepodległej agencji Kremla, mieli w zyczoju przyjmowanie obywatelstwa sowieckiego. Ze- by wspomnieć tow. Bieruta, który przed II wojną św. zrzekł się obywatelstwa polskiego i przyjął radzieckie. Pissliśny o nim w "P".

Panie profesorze proszę kontynuować.

Prof. Z. kontynuuję:

We Lwowie zaczęła wydawać książki. "Płomień na bagnach", napisany jesz- cze w Polsce mówił o nieludzkim ucisku Ukraińców w Polsce Piłsudskiego. A więc miała "posag" wchodząc do Lwowa.

Sowiecka encyklopedia mimochodem broni Piłsudskiego stwierdzając, że cała literacka twórczość Wasilewskiej powstała w Polsce - jest - cytują "jednym aktem oskarżenia burżuazyjnej Polski". To znaczy Polski - bo prze- cież innej wtedy nie było. I ta Wasilewska nie siedziała w Berezie, nie siedziała w senacyjnych więzieniach.

W 1942 r. W. Wasilewska jako sowiecki komisarz polityczny w stopniu puł- kownika pisze o męstwie ludzi stawiających czoła Hitlerowcom. Jakich lu- dzi spytanie? Oczywiście ludzi radzieckich. O walce Polaków nie napisała ani słowa.

W 1949 r., gdy Polska wkraczała w mroczny okres stalinizmu, Wasilewska pi- sze kolejną książkę - o bezprzykładnym wyzisku robotników we Francji i Włoszech. A później, rzem z Korniejczukiem - libretto do opery o Bondanie Chmielnickim. Czy ktoś sobie wyobraża, gdyby jakiś pisarz polski pisał li- bretta np. o Henemanie /tego z Hakety/, czy innym Bismarcku?

Za to dostała - jak pędeją encyklopedia - wiele odznaczeń PRL-owskich. Dziękuję.

Szef "P": Dziękuję panu profesorowi. Kto następny? Proszę panie docencie. Wasilewski: To, co mam zamiar państwu powiedzieć jest zaledwie hipotezą, nie-
Docent M: To, co mam zamiar państwu powiedzieć jest zaledwie hipotezą, nie-
Docent M: To, co mam zamiar państwu powiedzieć jest zaledwie hipotezą, nie-

niej hipoteza posiadająca wszelkie cechy prawdopodobieństwa.
Otóż ja twierdząc i będę się to starał sine ira et studio dowiedzieć, że Wasilewska przyłożyła rękę do tragedii Powstania Warszawskiego. Jak państwo wiecie /tu streszcza genezę powstania warszawskiego, konkludując, że do powstania doszło, bo była taka potrzeba i taki panował duch/...

Ten duch parł do powstania. I parzył do polskie władze podziemne. Ale nie było to - jak komuniści twierdzą - percie do zagłady. Decyzje dowódców powstania opierały się na pewnych założeniach, całkowicie zrozumiałych i logicznych. Ruscy szli do Warszawy. Nikt nie mógł przewidzieć, że przerwą swój pochód, tak skuteczny. To by było wbrew zasadom sztuki wojennej.

Jej kazali pchać ludzi na rzeź. A ona to z przyjeunością robiła.

Przytoczę dwa dokumenty. Pierwszy to wezwanie do Warszawy, nadane w audycji ZPP w radiu Moskwa 29.7.1944 r. o godz. 20,5 :

"Walcicie przeciwko Niemcom. Warszawa bez wątpienia słyszy już huk armat w bitwie, które wkrótce przyniesie jej wyzwolenie. Ci, którzy nigdy nie ugięli się przed przemocą Hitlera, przyłączą się znowi, jak w roku 1939 do walki przeciwko Niemcom, tym razem jednak do działania decydującego.

Wyszkolona w ZSRR armia polska wkrocze teraz na ziemie polskie, łącząc się z Armią Czerwoną, aby stworzyć korpus Wojsk Polskich - zbrojne ramię narodu w walce o jego niepodległość. W szeregach jej znajdują się jutro również synowie Warszawy. Wraz z armią sprzymierzoną będą oni ścigać wroga na zachód... Dla Warszawy, która nigdy się nie poddała i nigdy nie ustąpiła w walce godzinie czynu wybiła. Niemcy zechcą na pewno bronić się w Warszawie. Nasze domy będą zamienione w ośrodki oporu. Miasto Niemcy obrócą w ruinę i wystawią go na zagładę. Wywiozą wszelkie najcenniejsze dobra. ONI obrócą w popielę wszystko co pozostawia za sobą. TERAZ STO

RAZY BARDZIEJ NIŻ KIEDYKOLWIEK NIE WOLNO ZAPOMINAĆ, ŻE W POTOPIE HITLEROWSKIEJ ZAGŁADY PRZEPADEŁO WSZYSTKO TO CO NIE BĘDZIE OCALONE CZYNEM, ŻE BRZĄSZYNIĄ CZYNNA WALKĄ NA ULICACH WARSZAWY, PO DOMACH, FABRYKACH, MAGAZYNACH, NIE TYLKO PRZYSPESZY CHWILĘ OSTATCZNEGO WYZWOLENIA, IECZ OCALI RÓWNIEŻ MAJĄTEK NARODOWY I ŻYCIE NASZYCH BRACI".

I drugi komunikat radiostacji "Kościuszko" z 30.7.1944r., nadany o godz. 15,00, 20,55 i 23,00:

"Warszawa drży od huku dział. Wojska radzieckie nacierają gwałtownie i zbliżają się już do Pragi. Nadchodzą, aby przynieść nam wolność. Niemcy wyperci z Pragi będą usiłowali bronić się w Warszawie. Zechcą zniszczyć wszystko. W Białymstoku burzyli wszystko przez 6 dni. Wymordowali naszych braci. Uczynimy co w naszej mocy, by nie zdołali uczynić tego samego w Warszawie.

Ludu Warszawy! Do broni! Niech ludność cała stanie murem wokół KRN, wokół Warszawskiej Armii Podziemnej. Uderzcie na Niemców. Uderemijcie ich plany zbuzzenia budowli publicznych. Pomóżcie Armii Czerwonej w przewrocie przez Wisłę, pokuszycie drogi. Milion ludności Warszawy niechaj się stanie milionem żołnierzy, którzy wypędzą niemieckich najeźdźców i zdobędą wolność".

Tak, proszę państwa. Te komunikaty dowodzą, że Wasilewska podpuszczała do Powstania. Pędziła na rzeź, wiedząc o tym, że Sowietci palcami nie kiwną w obronie Warszawy, i naszych - wyłączniętych z kręgów a idących z nimi pod Berlingiem - też nie puszcza by wspomogli Powstanie. To mi wystarczy, by uznać, że w pełni zasługuje na miejsce w cyklu realizowanym w Wasze "Prawdzie".

Szef "P": Dziękuję bardzo. Redaktor B. prosi o głos. Bardzo proszę.

Redaktor B.: Je tylko parę słów o jednym takim, dość znanym. Jak Armia Berlinge znalazła się pod Warszawą, to chłopcy wysłali, że będą się bić. A tu rozkaz: Stać i patrzeć. Czyteli prasę ZPPowską, słuchali tych komunikatów - i stoją. A Niemcy demolują Warszawę. Robią tam pogrom, zagładę.

Znaleźli się jednak tacy, co chcieli iść na pomoc Warszawie. Nawet się ich sporo niezbierało. Rozróżba w armii. Co robić? Popławskiemu czy innemu Berlingowi nie wypadło rozwalić ludzi tylko za to, że chcą bić Hitlera i

pomagać rodom. Jakby to wyglądało...

Szef "P": Proszę się trzymać tematu.

Red. B.: Dobrze. Otóż, to znaczy będę się streszczał. Z armii polskiej 66-
wóztwo musiało się zgodzić, że pójdą ochotnicy. Parę tysięcy.
Inaczej mógł być bunt. A wśród tych ochotników wlecie kogo nie było? Nie
było chorążego Jaruzelskiego, skądinąd Wojciecha. Tak, tak - tego "bontera"
spod "Wujka". Do dziej historycy spierają się, co go przed pojsciem na po-
moc Warszawie wstrzymało: nadmiar patriotyzmu, czy nadmiar tętna?
A dziś...

Szef "P": Proszę się trzymać tematu. Bez dygresji. To nie proces toruń-
ski.

Red. B.: No dobrze. Więc chciałem powiedzieć, że Wasilewska powinna być
patronką wronich związków zawodowych i takichże organizacji
młodzieżowych. Sama pisze w swych wspomnieniach, że w Lublinie, gdy się
działa w prezydium na posiedzeniu KRN czy czego tam, to przez pomysł do-
starczono jej tę kartkę, która miała iść do reżysera sali. I na tej kart-
ce pisało: "Przemawia Korniejczuk - za oklaski odpowiadają związki zawo-
dowe. Przemawia Wasilewska - za oklaski odpowiadają organizacje młodzie-
zowe."

Tak sama pisze w tych wspomnieniach, na których oparł swój referat dr H.
Głos z sali: Odwrótnie. To za brawa dla Korniejczuka odpowiadała czerwona
miódzioł, a za brawa dla Wandy Lwownej - czerwone związki
zawodowe.

Szef "P": Ależ Panowie, to jest najmniej istotne.

Głos z sali: Kolega zapomniał, że Wasilewska powinna być przede wszystkim
patronką PRONU. Jako obywatel radziecki, była szefową Związku

Patriotów Polskich, a tam byli sami tacy patrioci jak Dobraczyński...

Głos z sali: Tak, to prawda. Czytaliśmy to w styczniowej "Prawdzie".

Szef "P": Panowie, raz jeszcze przypominam, że to nie proces toruński -
proszę trzymać się tematu! Poza tym proszę się przedstawić.
No, nareszcie zamierze głos kobieta. Pani dr J. trzyma rękę w górze. Bardzo
prosimy!

Pani dr J.: Panie Przewodniczący. Ja cały czas milczałam nie dlatego, że-
bym nie miała czegoś do powiedzenia. Mnie cały czas jest ja-
koś nieswojo z tego właśnie powodu, że Wasilewska też była kobietą.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że w dotychczasowych wypowiedziach nie
zwrócono uwagi na jeszcze jedną zesługę Wandy Lwownej, jaką było stwo-
rzenie przez nią czegoś, co nazwałbym "nowoczesnym patriotyzmem". Jak
wiadomo, szlachecko-burżuazyjny patriotyzm, ten nielubiany przez Wasilew-
ską, sprawdzał się w gruncie rzeczy do miłości, umiłowania własnego kre-
ju. Durna z obywatelstwa ZSRR Wanda Lwowna, występująca w roli przewodni-
czącej Związku Patriotów Polskich dala nie tylko słowem, ale czynem im-
puls do rozwoju patriotyzmu nowego rodzaju. Ten nowy patriotyzm polega
na tym, że w miejsce "egoistycznego" umiłowania własnej ojczyzny pojawia
się umiłowanie innego kraju. Patriotą polskim nie jest już ten, kto kocha
własny kraj, ale ten, kto kocha Kraj Rad. Trzeba powiedzieć, że ten rodzaj
patriotyzmu znalazł w naszym kraju wielu zwolenników. I to nie tylko
wśród przywódców i działaczy partyjnych, nie tylko wśród poszczególnych
ludzi. Ten nowy patriotyzm, przenoszący miłość do ZSRR nad miłość do Pol-
ski nawet się ostatnio zinstytucjonalizował, bo znalazł się w konsty-
tucji w postaci Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, tak chętnie
i szeroko odwołującego się do tradycji SDKPiL, KPP, których głównym
celem było niedopuszczenie do powstania Polski Niepodległej.

Dziękuję.

Szef "P": Dziękujemy Pani Doktor. Zgłasza się J... z Pafawagu. Proszę Cię.

Rebotnik: Ja tam jestem fizyczny z Pafawagu, o popatrzcie na moje ręce.
Mi w szkole nie mówili to co tu o tej sz... Wasilewskiej usły-
szalem. Ja jestem wstrząsnięty i chcę podziękować panom z "Prawy" za to
spotkanie tutaj. Ja proponuję, żeby to wszystko co tu mówiliście wsadzić
w całość do serialu O Jezui! A coż to za Polacy? To znaczy nie tylko
referat tego pierwszego docenta /wszyscy biją brawo/.

Szef "P": Nie pozostaje nam nic innego jak to uczynić.

Partyzny: Panie Przewodniczący. Ja się nie mogę przedstawić i Pan wie dlaczego. Pan mnie zaprosił i niech się pozostali nie przestraszają - ja jestem partyzntą. Ale po tym co tu się dowiedziałem, jutro rzucam legitymację. I gdzie mogę dostać wszystkie poprzednie odcinki O Jezus!

A cóż to ca Polacy ?

Szef "P": O tym porozmawiamy po części oficjalnej.

Widzę, że dyskusję o Wasilewskiej zakończyliśmy. Powróćmy do niej chyba. Nie mam ambicji, by podsumowywać dyskusję, a raczej całą konferencję, tak na gorąco. Na to jeszcze za wcześnie. POWIEM TYLKO TYLE, ŻE CHOĆ WASILEWSKIEJ NIE UDAŁO SIĘ WŁĄCZYĆ POLSKI DO ZSRR, BO STALIN TEGO NIE CHCIAŁ I MÓWIŁ, ŻE TEGO NIE ZROBI, BO BY SIĘ POLACY W ZSRR NIE CZULI JAK U SIEBIE NO I SPRAWIALI MU KŁOPOTY, TO WASILEWSKA ZROBIŁA WSZY- STKO, ŻEBY POLACY U SIEBIE CZULI SIE JAK W ZSRR.

Na uwagę w naszym cyklu nie tylko więc zasługuje, ale jest w nim gwiazdą nr 1.

FASZYZACJI UCZELNI WYSZYCH CIĄG DALSZY

W poprzednim numerze "P" przedstawiliśmy dwa artykuły nt. aktualnej faszyzacji szkół wyższych przez komunistów w PRL. Poniżej prezentujemy fragmenty rozporządzenia hitlerowskiego Minist.d/s nauki i oświaty, wydane go 3.04.1935 r. i prosimy porównać je z projektem nowej Ustawy o szkolnictwie wyższym, opracowanej w 1985 r. przez komunistów polskich.

Cytowane fragmenty zezserpnaliśmy z Biuletynu Inf. NSZZ "S" Politechniki Wrocławskiej nr 45/1985 i plakatu-uletki: "Porównaj i zawołaj MNIE" /podkreślenie - red. "P"/.

- Na czela szkoły wyższej stoi rektor. Podlega on bezpośrednio ministrowi i jest tylko przed nim odpowiedzialny.
- Przewodniczący nauczycieli akademickich jest mianowany przez ministra po zasięgnięciu opinii rektora i wojewódzkiego przewodniczącego Narodowo Socjalistycznego Związku Nauczycielskiego. Podlega on rektorowi.
- Przewodniczący studentów jest mianowany po zasięgnięciu opinii rektora przez Przewodząc Studentów Rzeszy. Podlega on rektorowi.
- Proroktor i dziekan są mianowani na wniosek rektora przez ministra.
- Senat jest organem doradczym rektora. Należą do niego przewodniczący nauczycieli akademickich i przewodniczący studentów, proroktor, dziekan i dwaj dalsi powołeni przez rektora przedstawiciele nauczycieli akademickich, z których jeden musi być członkiem Narodowo-Socjalistycznego Związku Nauczycielskiego, zastępstwo nie jest przewidziane.
- Kierownikiem wydziału jest dziekan, mianuje on jednego zastępcę.
- Rada wydziału jest organem doradczym dziekana. Należą do niej nie pełniący żadnej funkcji profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni wydziału, jak również dwa nie pełniący żadnej funkcji przedstawiciele nauczycieli akademickich, mianowani przez przewodniczącego nauczycieli akademickich.
- Sprawy służbowe dotyczące nauki lub studiów są kierowane do dziekana, dotyczące nauczycieli akademickich do przewodniczącego nauczycieli akademickich, dotyczące spraw studenckich do przewodniczącego studentów. Dalsza droga służbowa prowadzi w tych przypadkach do rektora do rozstrzygnięcia lub dalszego postępowania.

Niemieccy studenci podlegają politycznie kierownictwu Studentów Rzeszy, obejmuje ono Zrzeszenie Studentów Niemieckich i Narodowo Socjalistyczny Związek Studentów.

Wyżej wymieniona ustawa hitlerowska spowodowała olbrzymie przetrzebienie kadry profesorskiej i wychowała tych ludzi, którzy przyczynili się do rozpętania II wojny światowej ze wszystkimi jej tragicznymi konsekwencjami.
